Nr. 50. Lwów — Sobota dnia 3 marca 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem [illegible] rocznie przedpł.: kwartalnie we Lwowie 9 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Przystąpienie polsko-ormiańskiego posła z Bukowiny do Koła polskiego.

Donieśliśmy już, iż komitet wykonawczy polsko-ormiańskiej większej własności na Bukowinie uchwalił d. 27 lutego br. na wniosek dra Kajetana Stefanowicza zawezwać posła Zacharyasza Bohosiewicza, aby przystąpił do Koła polskiego w Wiedniu, o czem prezes komitetu Krzysztof Abrahamowicz zawiadomił p. radcę Bohosiewicza telegraficznie.

Jeżeli poseł Bohosiewicz zastosuje się do tego życzenia, natenczas stronnictwo polsko-orm. bukowińskie stanie tem samem w szeregach Koła polskiego, które niewątpliwie użyczy mu poparcia, którego Polacy i Ormianie na Bukowinie w trudnej sytuacyi, jaką dla nich stwarza reforma wyborcza, potrzebują więcej niż kiedykolwiek. Wiadomo bowiem, że skutkiem rozproszenia Polaków na Bukowinie, jedynie większa własność daje im możność reprezentacyi w sejmie i radzie państwa, po zniesieniu kuryi więc stronnictwo polsko-orm. utraciłoby mandat do rady państwa, który posiada od samego początku życia konstytucyjnego. Przedłożenie rządowe nie uwzględnia tego stanu posiadania, a jakkolwiek i Rumuni podnoszą, że mandat polski powinien być w jakiejkolwiek formie zachowanym, to jednak rząd przy konstrukcyi okręgów wyborczych, potrzeby tej nie uwzględnił, lecz przeciwnie przydzielił gminy, w których ludność polska posiada znaczne mniejszości, a nawet i te, w których stanowi większość przeważną, do okręgów innych, tak, że wybory polscy mogą utonąć wśród większości innych narodowości. Deputacya polska przedłożyła prezydentowi ministrów memoryał, wypracowany przez prof. dra Halbana, w którym podnosi zachowawcze i religijne znaczenie mandatu polskiego, wykazując, iż właśnie przy powszechnem głosowaniu ludność katolicka na Bukowinie może łatwo zostać bez posła katolickiego, bo Niemcy dzielą się na katolików i protestantów, wśród Rusinów Unici stanowią drobną mniejszość, a tylko ludność polska i ormiańska jest w całości katolicką, tak, że tylko ona daje gwarancyę wybrania posła katolika.

Sprawa przystąpienia posła polsko orm. z Bukowiny do Koła polskiego w Wiedniu ma swoją historyę. Napotykała ona na liczne trudności, tak, że nie zanosiło się na rychłe jej rozwiązanie. Trzeba bowiem przypomnieć, iż reprezentacya polsko-orm. w sejmie bukowińskim i w radzie państwa polega na kompromisie między Polakami a Rumunami; cała większa własność świecka na Bukowinie stanowi jedną kuryę wyborczą, która faktycznie rozpada się obecnie na trzy stronnictwa, polsko-orm., rumuńskie i tzw. Mittelpartei (stronnictwo bar. Wassilki); dwa pierwsze stronnictwa zawarły z sobą kompromis i przeprowadzają wspólną większością kandydatów, dzieląc mandaty po połowie, tak, że każde z nich otrzymuje po 4 mandaty do sejmu i po 1 mandacie do rady państwa. Wobec tego posłowie ci nie są tak samodzielnymi, jakby byli, gdyby z kuryi odrębnych.

Mimo to poseł narodowości rumuńskiej należał zawsze do wspólnego klubu z posłami rumuńskimi innych kuryj dlatego, że wszyscy posłowie rumuńscy pochodzą z Bukowiny. Poseł polsko-orm. zaś był dotychczas dzikim, bo nie mógł się łączyć z żadną grupą bukowińską, a przystąpienie do Koła polskiego, jako reprezentacyi galicyjskiej uważano ze względu na to, że połowę jego wyborców stanowią Rumuni, za niestosowne. Odzywała się w tem dawna, sztucznie przez rząd wzbudzona i podtrzymywana nieufność Rumunów do Galicyi i zachodziła obawa, że przystąpienie posła polsko-orm. do Koła polskiego mogłoby na losy żywiołu polskiego na Bukowinie wpłynąć źle, bo stanowiłoby dla nieprzyjaciół pozorny dowód, iż Polacy bukowińscy „konspirują“ z Galicyą przeciw samodzielności Bukowiny.

Dopiero gdy posłowie rusińscy z Bukowiny połączyli się z posłami rusińskimi z Galicyi i utworzyli wspólny klub, wyłoniła się kwestya, czy wreszcie i poseł polsko orm. nie powinien przyłączyć się do Koła polskiego. Ale i wtedy nie brakło przeszkód. Owczesny prezydent kraju bar. Bourguignon przywiązywał wielkie znaczenie do tego, aby sprawa polska w tym kraju była utrzymaną ściśle w ramach bukowińskich; spełnił kilka życzeń polskich w szkolnictwie i przyrzekł spełnienie innych, uznał w sejmie prawa ludności polsko-ormiańskiej w szkołach, ale żądał za to, aby Polacy bukowińscy nie wchodzili w oficyalny związek z organizacyą polityczną Galicyi. Ponieważ zaś już przedtem skutkiem bardzo niepolitycznego postępowania Rumunów rozluźnił się stosunek między Rumunami a obozem polsko-ormiańskim i zaszła potrzeba utworzenia większości sejmowej niemiecko-rusińsko-polskiej, przyczem Polacy otrzymali mandat do wydziału krajowego i do rady szkolnej krajowej, przeto stronnictwo polsko-orm. nie mogło uczynić kroku, któryby je naraził na nieprzychylność rządu i Rumunów, bo ci ostatni byliby mogli wówczas w zamian za wstąpienie posła polskiego do Koła, wspólnie z oddanymi rządowi właścicielami ziemskimi i izraelitami przy następnych wyborach zgotować stronnictwu polsko-ormiańskiemu niespodzianki.

Dopiero zwrot polityczny ostatnich lat przekonał Rumunów, iż jątrzenie Bukowiny przeciw Galicyi nie leży w ich interesie, że żądania ludności polskiej na Bukowinie są skromne i krajowi szkody nie przynoszą. Nieufność ku Polakom zaczęła znikać. Ale mimo to przywódcy polsko-orm. chcieli poczekać jeszcze jakiś czas, aż wszelkie przesądy ustąpią. Dlatego prof. Halban, przemawiając w sejmie imieniem klubu sejmowego polsko-orm., kładł nacisk na to, że Polacy bukowińscy domagają się swych praw w kraju i spełnienia swych życzeń jedynie od czynników krajowych i podnosił lojalność Galicyi oraz opinii polskiej względem Bukowiny; nie taił jednak, że na Bukowinie dzieje się niejedno, co Polakom utrudnia wytrwanie na tej drodze.

Otóż do wszystkich powodów, jakie już dawniej nasuwały stosowność wstąpienia posła polskiego z Bukowiny do Koła, przybył obecnie nowy: lekceważenie nawet przy reformie wyborczej! Wszak poseł rumuński z większej własności bar. Hormuzaki uznał to krzywdę. To też nie ulega wątpliwości, iż w obec takiego faktu i rumuńska większa własność rozumie, iż stronnictwo polsko-orm., które dotychczas trzymało się wiernie polityki krajowej i nie łączyło się oficyalnie z Kołem polskiem w Wiedniu, mimo przykładu danego przez Rusinów, musi szukać obrony po za krajem. Pokazuje się bowiem, że w zamian za konsekwentne i lojalne trzymanie się zakresu polityki krajowej, odpłacono temu stronnictwu lekceważeniem. Ani rząd, ani Rusini i Niemcy nie uznali tego zaparcia się, jakie leżało w tem, że przez tyle lat jedyny poseł polsko-orm. w radzie państwa pozostawał dzikim i że przez tyle lat stronnictwo, licząc się z usposobieniem Bukowiny, pozbawiało się poparcia oficyalnego Koła polskiego i skazywało się na zbyt skromną rolę w Wiedniu.

Reforma wyborcza.

Wyjaśnienie urzędowe.

Wiedeński dyplomatyczny korespondent „Berl. Tageblattu“, mający w sprawach zewnętrznych stosunki z gabinetem wiedeńskim, donosi, że d. 26 lutego miał sposobność rozmawiać z jednym z najwyższych polityków, obznajomionym z zapatrywaniami i zamiarami rządu austryackiego (czy nie z samym p. Gautschem?), i dostojnik ów w kwestyi życzeń i żądań rozmaitych wielkich stronnictw, zwłaszcza niemieckiego, oświadczył, że gabinet, o ile to od niego zależy, gotów popierać te życzenia i forytować każdy kompromis, jakiby stronnictwa pomiędzy sobą zawrzeć chciały. W przedłożeniach swoich wystąpił rząd stanowczo za przodowniczem stanowiskiem Niemców, czego dowodem to, że jeden mandat na 44.000 Niemców a dopiero na 60.000 Czechów przypada — przyczem intenzywniejszą pracę kulturną, wyższy zmysł polityczny i większą wydatność podatkową ludności niemieckiej uwzględniano. Stanowczym zamiarem rządu było, nie naruszać narodowego stanu posiadania Niemców. Ten wzgląd jest jednym z tych zasadniczych podwalin przedłożenia, od których gabinet Gautscha odstąpić nie może i nie chce, jest najsilniejszym obok zasady powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Nie ma też rząd nic przeciw temu, jeżeli Niemcy drogą kompromisu dążą do dalszego pomnożenia swych mandatów i chętnie im w osiągnięciu ich żądań dopomoże. To rzecz wcale obojętna, czy w radzie państwa 455 czy 465 posłów zasiędzie. Wobec wyższego ocenienia i wyższych pretensyj niemiectwa powinniby Czesi tem się zadowolić, że im 30 posłów przybędzie, co jest przy reformie wyborczej nabytkiem olbrzymin. Tak samo powinniby Polacy zadowolić się przyrostem (!ładny przyrost!) swoich mandatów, tudzież innemi uwzględnieniami, jakiemi ich obdarowano.

Na uwagę korespondenta, że Niemcy szczególnie żywo występują przeciw zamierzonej zmianie regulaminu Izby, odparł dostojnik uśmiechając się, że projekt regulaminu snać w ogóle nie otrzyma mocy prawa. Nietylko Niemcy, ale także inne wielkie stronnictwa wcale nie chcą pozbawiać się ostatecznego środka ochrony (!) parlamentarnej, tj. obstrukcyi. Br. Gautsch w swojej mowie wcale nie powiązał reformy wyborczej ze zmianą regulaminu, ani też w ogóle nie obstaje przy tej zmianie. Byłaby ona dla dobra pracy parlamentarnej pożądaną, ale fundamentalnych zasad wielkiej akcyi ministra prezydenta wcale nie dotyczy. Br. Gautsch pokłada ambicyę swoją w przeprowadzeniu powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego przy zachowaniu narodowego wielkich stronnictw posiadania. Ale szczegóły przedłożeń reformowych mogą uledz zmianie i w komisyi można będzie dojść do kompromisów we wszystkich spornych kwestyach szczegółowych.

Tyle mówił dostojnik rządowy. Od siebie dodaje korespondent, że jak się ze sfer parlamentarnych dowiaduje, koła konserwatywne i klerykalne już zaniechały zamiaru swego uderzenia na gabinet br. Gautscha zaraz przy rozprawie początkowej.

Rusini o reformie wyborczej.

Sprawa reformy wyborczej przepełnia niemal całkowicie łamy prasy ruskiej wszelkich odcieni. „Diło“ pisze w dalszym ciągu, że „przedłożenie br. Gautscha wywołało w polskim „taborze“ stan wojenny, który świadczy, że reforma wyborcza spotka się w parlamencie ze strony Koła polskiego ze stanowczą i bardzo zaciętą opozycyą“. Rusini będą stale i bardzo uważnie baczyli na głosy prasy polskiej, „aby zmirkuwaty, zwidky (skąd) hrozyt nebezpeczenstwo“. Organ romańczukowski taksuje podług stopnia „przeciwników“ reformy br. Gautscha w polskim „taborze“. W pierwszym rzędzie umieszcza „stańczyków“ i „podolaków“, obok nich „wszechpolskich hakatystów“. To są „nieprzejednani“. Ale o stanowisku Polaków w parlamencie zadecyduje „polska t. zw. demokratia“. Organ narodowiecki dodaje, że „około niej rozwinie się wszelaka akcya zachodów, tak ze strony „werchowodiaszczoi“ w kraju partyi szlacheckiej, jak i ze strony rządu; gdy rządowi uda się zjednać dla przedłożenia przedstawicieli mieszczaństwa, t. zw. „demokracyi“ w Kole polskiem, „tedi wono (tj. rząd) zaszachuje szlachtyczіw i Koło polskie może ostatecznie, bo będzie musiało, ustąpić ze stanowiska bezwzględnej negacyi, a wtedy przeforsowanie przedłożenia (upragnionego przez ukraińców) stanie się lżejszem“.

„Diło“ omawia dalej stanowisko Polaków wobec projektu br. Gautscha i pisze, że „szowiniści polscy“ domagają się zwiększenia liczby mandatów z miast i przyznania wogóle większej ilości mandatów Polakom — i nazywa te żądania... „impertynencyą“ i konkluduje: „Naród ruski jest długo (?) cierpliwy i znosił ta znosi już polskie panowanie pełnych 5 stuleci. Ale niech polscy szowiniści nie przeciągają struny, bo pora teraz inna, a naród ruski nadto już „świdomyj ta rozruchanyj“, żeby dał sobie spokojnie ciosać (?) koły na głowie“. To, czego żądają polscy „werchowody“, jest prostą prowokacyą (?!), a na prowokacyę potrafimy już my dać należytą i „boljuczu“ (!) odpowiedź. „Panowe Polaky hrajut z ohnem, a nie chcą wiedzieć, że naród ruski (tj. partya „Diła“) zaryzykuje wszystko, aby się wybawić od zdławienia i majoryzacyi“.

„Rusłan“ pisze, że reforma Gautscha zerwie wszelkie związki między parlamentem a sejmami. Dalej wchodzi w szczegóły projektu i twierdzi, że one zawierają wiele klauzul niebezpiecznych. I tak postanowienie, że na wypadek reklamacyj mogą być one odrzucone a limine, przy braku potrzebnych dokumentów, daje wielką swobodę władzom. „Rusłanowi“ jest nie na rękę, że oddawanie głosów ma być zastanowione w oznaczonej godzinie, co zagraża swobodzie wyborów. Tak samo nie podoba mu się konieczność wykazywania się kartami legitymacyjnemi, a co bardziej, skrutynium tajne, a dalej to, że w projekcie brak karnych postanowień przeciw nadużyciom przy układaniu list wyborczych. Domaga się zatem „Rusłan“ odpowiednich poprawek w projekcie rządowym.

Bardzo surowej krytyce poddaje „Halyczanin“ projekt br. Gautscha i pisze, że reformę będą mogli Rusini przyjąć tylko w takim razie, gdy Galicya będzie podzielona na zupełnie równe okręgi wyborcze, gdy będzie zniesiony system proporcyonalny i wszelka geometrya“, a reforma da Rusinom możność kompletnego zmajoryzowania półtora miliona Polaków, osiadłych w Galicyi wschodniej.

Radykali czescy.

Praga. Zgromadzenie mężów zaufania agraryuszy czeskich uchwaliło ogłosić enuncyacyę w sprawie reformy wyborczej. Enuncyacya ta wskazuje, że chociaż zastępcy narodu czeskiego bez względu na stronnictwa stanęli na czele walki o powszechne prawo wyborcze, to jednak agraryusze muszą wystąpić przeciw przedłożeniu rządowemu, a szczególnie przeciw podziałowi okręgów, który niesprawiedliwym jest dla Słowian w ogólności, a dla Czechów w szczególności, zwłaszcza zaś dla gmin wiejskich. Agraryusze muszą wystąpić przeciw tej krzywdzie, którą rząd wyrządził gminom wiejskim za zgodą Młodoczechów, traktując w przedłożeniu swem sprawy gmin wiejskich gorzej, niż sprawy miast. Agraryusze muszą więc rozpocząć walkę i nie zadowolą się inną reformą wyborczą, jak tylko taką, która opiera się na zasadzie równości, a z bezwzględną stanowczością wystąpią przeciw projektowi rządowemu, a przedewszystkiem przeciw rozdziałowi okręgów i wzywają wszystkich posłów do walki celem uzyskania u rządu uwzględnienia praw narodu czeskiego.

Gal. Tow. kredytowe ziemskie.

Przebieg tegorocznego walnego zgromadzenia delegatów gal. Tow. kredytowego ziemskiego pozostawił po sobie nadzwyczaj dodatnie wrażenie. O ile w dawniejszych latach posiedzenia walnego zgromadzenia były często gorące, miały cechę nerwową, gdyż podnoszono na nich obawy, czy dłużnicy towarzystwa będą w możności płacić raty, podnoszono skargi na uciążliwości egzekucyi, na dokuczliwości sekwestracyi, na trudności ze strony Landerbanku przy interpretowaniu układu o listy zastawne i t. p. — w tym roku z grona zebranych nie odezwały się żadne podobne skargi i narzekania. Pokazało się, że dłużnicy mają poczucie swoich obowiązków w obec towarzystwa i że dłużnik upomniany płaci, płaci nawet łatwiej, niżeli przyciskany egzekucyą. Świadczy to zarazem o lepszej gospodarce naszej większej własności, o tem, że nauczyła się ona rachować i że lepiej już stosuje wydatki swoje do swoich dochodów.

Jeżeli w roku ubiegłym zaznaczył się jaki moment niepokojący, to jest nim wielka ilość nowo wydanych pożyczek. Partya P. P. P. P. istnieje ciągle. Nie możemy się oduczyć pospiesznego korzystania z każdej sposobności zadłużenia. Skutkiem podwyższenia czynszów dzierżawnych wzrosła wartość ziemi, przez co otworzyła się możliwość wyższego jej obciążenia, a z tej możliwości skorzystano z pewnością wyżej potrzeby.

Towarzystwo kredytowe cieszy się stale zupełnem zaufaniem na targu pieniężnym, czego najlepszym dowodem, że kurs listów zastawnych Towarzystwa nie spada, że jest poszukiwany i że wielkie instytucye pieniężne liczą się z pierwszą naszą finansową instytucyą ziemiańską bardzo poważnie.

Obaw, że zajść mogą jakieś utrudnienia w gospodarstwie rolnem naszego kraju, kapitał, ten czynnik najtrwożliwszy, nie podziela. W kołach członków Towarzystwa podzielano też tę ufność i wyrażano pewność, że chociażby pojawiły się jakieś usiłowania zakłócenia porządku, rząd krajowy — nie centralny — potrafi w czas i stanowczo je powstrzymać. Z pewnością też członkowie Towarzystwa zorganizowaliby, podobnie jak przed trzema laty podczas próby wywołania strajków rolnych w Galicyi wschodniej, akcyę, aby zagrożonym brakiem robotnika właścicielom większej posiadłości robotnika tego zapewnić.

Pomyślny rozwój gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego i tak ze wszystkich względów dodatnie i pożyteczne i dla kraju i dla jego członków spełnianie jego zadań, jest w pierwszym rzędzie zasługą wytrawnych jego kierowników, prezesa dr. Władysława Krainskiego, zastępcy p. Rozwadowskiego, i dyrektorów p. Jana Viviena i p. Stanisława Żaby, przejętych gorącą chęcią służenia krajowi.

Towarzystwo otrzymało trzeciego dyrektora obecnie w osobie p. Stanisława Nowosieleckiego. Pracował on przez długie lata na polu administracyi politycznej a zawsze umiał pogodzić obowiązek obywatela z obowiązkiem urzędnika. Sprawy większej własności zna dokładnie, gdyż sam jest właścicielem majątku ziemskiego, którym doskonale administruje, daje więc zupełną gwarancyę, że i na tem nowem stanowisku z pożytkiem dla instytucyi i dla kraju pracować będzie. Dodatnim zaś objawem nazwać musimy, że na to stanowisko znalazło się dwóch kandydatów, tak równych swymi przymiotami i zasługami, że delegaci nie mogli się między nimi zdecydować i dopiero los rozstrzygnąć musiał.

Ostatnie posiedzenie delegatów odbyło się wczoraj popołudniu. Dokonano na niem wyboru dwóch zastępców członków rady nadzorczej; zostali nimi pp. Tytus Zarzycki i Henryk Potworowski. Następnie wybrano do komisyi rewizyjnej pp.: Jana Konopkę, Stanisława Jędrzejowicza, Kazimierza Winnickiego, Stefana Moysę, Teofila Żurowskiego, Jerzego hr. Borkowskiego i Klemensa hr. Dzieduszyckiego.

Na tem wyczerpano porządek dzienny zgromadzenia, wobec czego przewodniczący p. Gorayski przystąpił do zamknięcia obrad, przedtem zaś podziękował członkom za udział w pracy, oraz złożył prezesowi p. Kraińskiemu życzenia, aby jak najdłużej w czerstwem zdrowiu dzierżył w swem ręku ster Towarzystwa.

Towarzystwo gospodarskie.

D. 3, 4 i 5 bm. odbędzie się we Lwowie Rada ogólna Tow. gospodarskiego. Komitet wygotował dla niej bardzo obszerne sprawozdanie ze swoich czynności, bo gruby tom o przeszło 800 stronicach druku. Redaktorem tego wyczerpującego sprawozdania, poruszającego wszystkie żywotne kwestye, mające związek z rolnictwem, jest p. dr. Jan Paygert.

10

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

— Przyjadę na przyszły rok, jeżeli państwo zechcą.

— Czy ja mogę żyć cały rok jeszcze? — rzekł ostro — zatrzymując się nagle przedemną.

Serce mi się ścisnęło, miałam jednak siłę nie okazać wzruszenia.

— Silny pana organizm wytrzyma długo albo i zwalczy chorobę.

— Myśli pani? — mówił z bolesną ironią — nie podzielam wcale tego zdania. W każdy razie mam prawo być despotycznym. Chciałbym pani pokazać gwiazdy moje ulubione, wioskę, którą zbudowałem, Simley z jego staremi drzewami. Proszę nie odmawiać mi tej przyjemności i przyjechać w czerwcu.

Jakaś siła wewnętrzna kazała mi uledz. Dobrze, więc przyjadę w czerwcu, widzi pan, nie dałam się bardzo prosić.

Radość rozjaśniła tę poważną twarz.

— Jesteś pani uosobieniem dobroci. Zaprosimy państwa de Lusson, żeby uprzyjemnić pobyt pani. Będzie i młodzieży trochę, mój syn, córka moja i wnuczęta. Pani de Myires nie zabraknie partnerow w bridge'u, Jean Noel zaś będzie mógł studyować rodzinę angielską starego stylu, jedną z ostatnich, bo one już zanikają. Słowem, będziemy się starali rozerwać panią.

— Nie wątpię, mam nadzieję nawet, że będzie mi w Simley bardzo dobrze.

— Możemy więc liczyć na panią?

— Tak, z pewnością.

— Dziękuję. Francuz, ucałowałby rękę pani, rzekł sir William ze złośliwym uśmiechem, są wszakże rzeczy, których John Bull nie nauczy się nigdy

Podążę tedy do Anglii. Wszystkie moje projekty zmienione. Miałożby to być celem mojego pobytu w Cannes?

Cannes.

Czuję się strasznie osamotnioną. Pora kąpielowa kończy się. Coraz nas tu mniej. Table d'hôte przypomina pospolity obrazek tego, co poeta Gilbert nazywał „ucztą życia“. Gdy kogoś zabraknie, kółko się ścieśnia i na tem koniec. Czasem nieobecność czyjaś dotyka nas pustką, brak zaś innej osoby jest nam obojętny.

Fakt ten na pozór banalny jest przecież ciekawy. Dowodzi on, zdaniem mojem, istnienia płynu izolacyjnego. Dzięki temu płynowi możemy przejść przez tłum, nie łącząc się z nim bynajmniej. Inaczej tłoczylibyśmy się jedni na drugich, jak domki z kart, ściskalibyśmy się albo rozdzierali.

Zdaje mi się, że ludzie się grupują wedle pewnego porządku. Spotykając niespodzianie na zakręcie drogi kogoś w odległej krainie widzianego, dziwimy się i świat wydaje nam się ciasny; świat jednak nie jest ciasny; koła tylko naszych poruszeń są ograniczone. Chociaż rozdzielone szeroką przestrzenią — indywidua z tego samego porządku — zejdą się zawsze w danej chwili, dążąc razem ku nieskończoności. Zbliżają się nieznacznie, nici tajemne łączą się, wywierają na siebie wpływ wzajemny, sympatya wreszcie rozbudzona jakiemś spojrzeniem, uściskiem dłoni, zadzierżga węzły wspólnego pożycia.

Odczuwamy je wyraźnie w chwili pożegnania, jest ono jakoby przerwaniem tysiąca pasemek, łączących jednostki mimo ich wiedzy. Kolej żelazna czyni rozłąkę szczególnie bolesną. Odjazd wagonem zdaje się czemś nieubłaganem, podobnie jak przeznaczenie. Żadne wołanie ludzkie nie zatrzyma go w biegu, nie przedłuży widzenia tych, których on uwozi, podczas gdy odjazd końmi zostawia nadzieję możliwego powrotu.

U wód lub gdzieindziej, gdy się zbliża pora wyjazdu, gdy słyszę w około mówiących znajomych moich, iż wracają „do siebie“, czuję dobrze moje wykolejenie. Jest mi ono bolesnem, upokarzającem poniekąd.

W święta uroczyste również brak mi ogniska domowego, brak cieplejszego tchnienia, zimno mi w duszy i pusto. Chwile te wszakże mijają i znowu dobrze mi „na gałązce“.

Paryż, hotel Castiglione.

Na dworcu kolei nikt mię nie oczekuje, ani rodzina, ani nawet służba; żółty omnibus towarzystwa „Lyon“ Mediterranée i hotel — mieszkanie dla wszystkich — w niem pokój, wczoraj zajmowany przez kogoś obcego; mimo że to niby mój pokój ulubiony, który chciałabym zatrzymać dla siebie tylko. Cóż robić? urządzę go sobie po mojemu. Mimo, że przez miesiące całe mieszkają w nim obcy, staje mi się on swojskim ledwo wejdę, odnajduję tu cząstkę życia mojego, tyle mi się w nim myśli przesunęło, tyle wspomnień! Stolik wzywa mnie tu do pracy magnetycznie.

Nigdzie umysł mój nie jest tyle czynnym, nigdzie natchnienie nie przychodzi mi tak łatwo. Tu zapewne mam spełnić zadanie ostatnich dni moich — dążmy tedy do końca wesoło!

Przyjemnie mi zawsze zobaczyć Paryż. Kącik to planety, za którym będzie mi najwięcej żal. Kocham go tak, jak się kocha osobę. „Są krajobrazy, które miałoby się ochotę ucałować“, powiedział ktoś. Otóż pewnego wieczora, idąc aleją Tuileryjską, patrząc na wspaniałe Pola Elizejskie, na Łuk Tryumfalny, na który promienie zachodzącego słońca kładły jakby świetlaną koronę chwały, zachwycona otwarłam ramiona pod wpływem wielkiego umiłowania. Paryż nie tylko, zdaniem mojem, zawdzięcza powab swój typografii swej, ulicom pięknie przeciętym, pomnikom swoim, elegancyi, ale i niebu swojemu, powietrzu — duszy, która w nim drga. Niebo ma tu łagodniejsze blaski, różnobarwne cienie. Chmury nawet nie są zbyt niskie ani ciężkie, powietrze lekkie, opary blado-niebieskie, mgła zaś bywa przezroczysto-popielata. Dusza tego olbrzyma tchnie młodością, humorem, polotem, idealizmem, to znowu wre namiętnością, porywczością lub dziką wesołością, jakby odurzona szampańskiem winem.

(C. d. n.)

Sprawozdanie z czynności komitetu obejmuje działy: na polu ekonomicznej polityki kraju, czynności biura statystycznego, czynności w zakresie popierania nauki rolniczej a to ogólne: szkoły, stypendya, wydawnictwa i szczegółowe: produkcye roślin i działalność stacyj doświadczalnych; kursa i wykłady; rozpowszechnianie telegraficznych przepowiedni pogody; rybactwo, chmielarstwo, cukrownictwo. Dalej czynności z dziedziny ogrodnictwa i sadownictwa, czynności w sprawach hodowli inwentarzy, hodowli drobiu, podniesienia mleczarstwa. Bardzo obszernie omawia sprawozdanie czynności oddziału handlowego, w którym obrót wynosił prawie 2 milj. koron. Nawozów sztucznych za pośrednictwem Towarzystwa kupiono przeszło za pół milj. koron, nasion za 75.572 k., maszyn za 43.000 k., węgla za 48.000 k., różnych towarów za 26.727 k.; łącznie dostarczono towarów za 729.433 k., przyczem odbiorcy tytułem opustów zyskali 39.059 k. Część druga sprawozdania obejmuje sprawozdania 28 oddziałów Towarzystwa — a trzecia zawiera spis członków Tow. Nadto dodane jest jeszcze osobne zamknięcie rachunkowe za r. 1905 i budżet na r. 1906.

Dla szerszego ogółu najbardziej interesującą jest ze sprawozdania działalność komitetu na polu ekonomicznej polityki kraju. W tym celu podniesiono już poprzednio potrzebę organizacyi ściślejszej na polu pracy rolniczej, a pierwszym krokiem było utworzenie z obu Towarzystw gospodarskich (krakowskiego i lwowskiego) jako też z zarządu Kółek rolniczych central. wydziału stowarzyszeń rolniczych. W uznaniu zbawiennych skutków i w ocenieniu siły wynikającej z ściślej organizacyi, komitet gal. Tow. gospod. z całą energią wdrożył w r. 1905 utworzenie związku producentów chmielu i związku producentów spirytusu. Pierwsze ku temu kroki poczyniono już w r. 1904 — w którym to roku komitet nieustannie nawoływał ziemian do skupienia się przynajmniej w tych dwu gałęziach produkcyi krajowej. Ale niebywale wysokie ceny spirytusu — i ogromny popyt za chmielem, uśpiły czujność naszego ziemiaństwa i dopiero r. 1905 zaznaczył się gwałtowną zniżką w cenach tak spirytusu jak chmielu; ocuciło to ziemian naszych, dodało zaś komitetowi nowego bodźca, by ze zdwojoną energią propagować ideę zrzeszenia się. I w listopadzie r. z. odbył się w lokalnościach Towarzystwa gosp. wiec w obecności przeszło 120 p r o d u c e n t ó w s p i r y t u s u (właścicieli i dzierżawców gorzelń rolniczych), któremu przewodniczyli kolejno pp. dr. Włodzimierz Kozłowski, Zdzisław hr. Tarnowski i Stanisław Jędrzejowicz. Rezultatem wiecu było, że zebrani producenci uchwalili jednomyślnie zorganizować się w Związek krajowy na podstawie przedłożonego projektu statutu, a na razie zobowiązali się do maja 1906 nie dysponować produkcyą spirytusu z kampanii roku 1906/907. Do połowy lutego br. zgłosiło swe przystąpienie do Związku 160 producentów z 14.000 hl.

Mniej szczęśliwym, choć niewątpliwie nie mniej gorliwym był komitet w akcyi doprowadzenia do skupienia się p r o d u c e n t ó w c h m i e l u. D. 2 czerwca br. zebrała się ankieta chmielarska pod przewodnictwem prezesa dra Włodzimierza Kozłowskiego, która powzięła uchwałę, by opracować memoryał do rady państwa, oświadczający się przeciw projektowanej ustawie o proweniencyi chmielu (opracowanie powierzono dr. Stanisławowi Rittlowi) a następnie wiec producentów chmielu, na którym przedłożono projekt statutu mającego zorganizować się Związku, po którego uchwaleniu postanowiono odpowiednią odezwą zaprosić wszystkich chmielarzy w kraju do udziału. Dotychczas zgłosiło się producentów 51 z obszarem 465 ha. Ponieważ w Galicyi znajduje się 3.028 ha pod uprawą chmielu (z czego w rejonie galic. Tow. gosp. ha 2327), reprezentują zgłoszenia dotychczasowe procent tak drobny (15·5 prc. względnie licząc tylko na nasz rejon 20 prc.), że dziś jeszcze nie da się przewidzieć, kiedy projektowany Związek do życia powołanym będzie. Gdy zaś zważymy, że w latach średnio urodzajnych produkcya chmielu w kraju naszym wynosić powinna około 20.000 *q*, a przy nizkiej cenie 200 koron za 100 klg. wartość jej minimalna wynosi 4 miliony koron, komitet nie może uważać opieki nad tą produkcyą za sprawę podrzędną i dążyć będzie wytrwale do ziszczenia swych planów, które za korzystne dla tej produkcyi uważa.

W sprawie c u k r o w n i c t w a kraj., którego rozwój zależy przedewszystkiem od wzmożenia się uprawy buraków cukrowych, rozwinął komitet również gorącą akcyę, która widocznie nie pozostała bez skutku, skoro w r. 1905 przestrzeń zajęta pod uprawę buraków cukrowych wzrosła w rejonie Tow. gospodarskiego z 2991 do 4047 ha, a więc o 35 prc.

W sprawie p o d r o ż e n i a c e n m i ę s a w całej Przedlitawii, a w związku z tem licznych żądań o dozwolenie importu bydła z Rosyi w celu zapobieżenia dalszej drożyźnie, komitet stanął na stanowisku, że należy twardo i energicznie sprzeciwiać się wszelkim żądaniom o dozwolenie czy to chwilowego, czy stałego importu bydła stepowego, które byłoby klęską dla hodowli krajowej i to zarówno dla właścicieli większych obszarów, jak i dla mniejszych rolników, którzy w przeważnej części dostarczają bydła na rzeź idącego. Komitet zwrócił uwagę na fakt, że ceny mięsa nie odpowiadają wcale cenom bydła opasowego, że więc środków zaradczych na drożyznę mięsa szukać należy gdzie indziej, ale w żadnym razie nie w tego rodzaju zarządzeniach, któreby wpłynąć musiały na spadek cen towaru żywego, cen, które nawet w dzisiejszej swej wysokości zaledwie drobne zyski rolnikom zapewniają.

Nie dość ścisłe uwzględnienie interesów rolnictwa przez s f e r y w o j s k o w e, było jak dawniej i w roku ubiegłym przedmiotem ciągłej czujności komitetu, tem więcej, że sprawa powoływania do ćwiczeń wojskowych i strzelania ostrymi nabojami w czasie tych ćwiczeń, sprawa rozdawnictwa ogierów i unormowania ceny za remonty były przedmiotem ożywionych obrad rady ogólnej Towarzystwa. Wystosowano też do ministerstwa wojny odpowiedni memoryał, który atoli niestety nie odniósł zupełnego skutku.

S p r a w y b u d o w y k a n a ł ó w przypomniał komitet również memoryałem wystosowanym do ministerstw spraw wewnętrznych, rolnictwa i handlu.

Dalej omawia sprawozdanie akcyę komitetu w sprawie ubezpieczenia urzędników pryw., jako też narady w kwestyi reformy u s t a w y l a s o w e j, której wynik podano do wiadomości wydziału kraj.

* * *

Sprawa z m i a n y s t a t u t ó w T o w a r z y s t w a, której to zmiany projekt opracował kn. Leon Puzyna, był przedmiotem szczegółowych dyskusyj w sekcyi administracyjnej komitetu. Zgodzono się na rozszerzenie praw komitetu co do nadzoru nad działalnością oddziałów, a dalej, aby każde Kółko rolnicze, reprezentowane przez swego przewodniczącego, mogło być członkiem czynnym Towarzystwa. W kwestyi zmiany statutów odniósł się komitet ponownie do oddziałów o opinię. Co do f i n a n s o w e j strony działalności Towarzystwa, to komitet ustawicznie usilnie się stara o podwyższenie subwencyi na cele krajowego rolnictwa; jakkolwiek pewien postęp w tym kierunku jest niezaprzeczalny, to jednak, jak zaznacza sprawozdanie, zawsze jeszcze kraj nasz w budżecie państwowym jest traktowanym po macoszemu i bardzo znacznie krzywdzonym.

Zestawienia za r. 1904 wykazują, że w owym roku kraj nasz otrzymał na cele rolnictwa ogółem 683·661 kor., czyli 12·11 prc. odnośnego budżetu państwowego (5,642·000 kor.), podczas gdy udział kraju naszego, biorąc za podstawę zarówno obszar kraju, jak liczbę jego ludności rolniczej i cyfrę najważniejszych zwierząt domowych, wynosić powinien 31·79 prc. — zatem pokrzywdzenie wynosiło 19·68 prc. (galic. Towarzystwo z tej kwoty 683·661 kor. otrzymało w r. 1904 kwotę 183.166 kor. 66 h.). W r. 1905 stosunek nieco się polepszył, podczas bowiem, gdy ogólny budżet państwowy na cele rolnicze wynosił 5,895·317 kor. otrzymał kraj nasz z tej sumy kwotę 814·721 kor. (Wydział krajowy na cele rolnicze 169.000 kor., a na drobniejsze melioracye 307.121 kor.: Towarzystwo rolnicze krakowskie 107.121 kor., a Towarz. gospodarskie galic. kwotę 223.366 kor. 66 h.), otrzymał zatem 15·51 prc., tak że zawsze pokrzywdzenie wynosi 16·28 prc.

Nie da się więc zaprzeczyć, że tak ogólny udział kraju naszego w budżecie państwowym na cele rolnictwa zwiększył się, jak i że specyalnie Towarz. gosp. otrzymało w r. 1905 o 40.200 kor. więcej, niż w r. 1904. Na r. b. Towarzystwo zażądało ze skarbu państwa w obszernie cyfrowo umotywowanych memoryałach dalszego podwyższenia subwencyj we wszystkich działach do kwoty 571.450 k., w czem na hodowlę koni, bydła, trzody chlewnej, owiec, kóz, mułów 327·500 k.

Jako pocieszający objaw rozbudzonego życia wśród rolników notuje sprawozdanie fakt powstania w ciągu roku 1905 d w u n o w y c h o d d z i a ł ó w, a to: dynowskiego, pod przewodnictwem pp. Zdzisława Skrzyńskiego i Stefana Trzecieskiego, oraz gródecko-janowskiego, pod przewodnictwem p. Edwarda Kopeckiego. Oprócz tego obumarły od lat dwu oddział kałuski zorganizował się pod przewodnictwem p. Karola Mencla.

Członków liczyło Towarzystwo w r. ubiegłym 2909.

Listy z Warszawy.

(Rozmyślania postne po karnawale, którego nie było. — Trochę o gen. Skałonie. — Znów obfitość napadów, rabunków itd. — Wątpliwe wykrycie zabójców Iwanowa. — Fałszywe raporty.)

Warszawa 28 lutego.

Popielec! Nadszedł popielec, nie robi jednak zwykłego wrażenia, bo karnawału nie było wcale. O balach publicznych, maskaradach lub t. p. nawet mowy nie było. Nie próbowano ich urządzać. O prywatnych zabawach, choćby najskromniejszych, o tańcach w kółku najbliższem nie słyszałem.

Jak wyjaśnił organ nasz policyjno-oficyalny, gen. Skałon nie pojechał wcale do Petersburga, jak wczoraj pisano i telegrafowano ze źródeł petersburskich. Udał się tylko do Wierzbołowa (stacya pograniczna pruska) na powitanie powracającej z Danii z pogrzebu ojca Chrystyana IX carowej matki. Przez to upadają różne pogłoski, notabene z półurzędowych źródeł telegraficznych pochodzące, o wezwaniu generała przez komitet ministrów, o zebraniu wszystkich gen.-gubernatorów na narady o blizkiem zniesieniu u nas stanu wojennego itp. Stąd łatwy wniosek, jak marnie są u nas poinformowane źródła, uważane za inspirowane przez sfery urzędowe.

Przez wczoraj i dziś dokonano znów kilkunastu napadów na kasy, wymuszeń pieniędzy itd. Najgłośniejsze z tych smutnych wydarzeń są dwa fakty. Pierwszy: zburzenie drukarni Niemiry przy placu Wareckim. Był to akt zemsty ze strony socyalistów, za to podobno, że drukarnia odmówiła wygotowania tajnych odezw socyalistycznych. Złoczyńcy wtargnęli do lokalu drukarni przez okno, a że to było południe, więc wszyscy pracownicy, prócz dwóch, znajdowali się na obiedzie. Tym dwom przyłożono rewolwery do skroni i wówczas dokonano dzieła generalnego zniszczenia. Należy przyznać, że w niszczeniu, burzeniu, doprowadzaniu do ruiny, socyaliści nasi doszli do wysokiej doskonałości. Zbudować natomiast, lub zorganizować, choćby siebie samych — tego nie potrafią.

Drugi akt — to okradzenie kasy telefonów, gdzie do kasyerki przypadło kilku rabusiów, dwóch przyłożyło jej również rewolwery do głowy, poczem zgarnąwszy zawartość kasy, tj. około 1000 rs., uciekli

Wszystkiego tego dokonano w biały dzień i w punktach ożywionych miasta.

Zauważyć w tem miejscu należy, że takie zdarzenia kładą się w raportach władzy miejscowej na karb społeczeństwa i przedstawiają jako jego winę, skutkiem czego oczywiście robi się stereotypowa konkluzya, że: stan wojenny nadal utrzymać należy. Tymczasem zajścia te pochodzą tylko z niedbalstwa i tchórzostwa policyi. Więcej powiem: gdyby nam wolno było utworzyć własną, obywatelską straż bezpieczeństwa, daleko łatwiej i już od dawna bylibyśmy sobie poradzili ze zbrodniczą akcyą socyalistów i z prostymi rabusiami czy mordercami, podszywającymi się pod jakieś „partye".

I rzecz dziwna. Jak tylko chodzi o rabunek pieniędzy, to prawie na pewno liczyć można, że się rzecz nie wyda. Tak n. p. rozbój blizko pół miliona w kasie powiatowej w Wysokiem Mazowieckiem przeszedł nietylko bezkarnie, ale nawet nie słychać, abo ktokolwiek na trop jaki był wpadł. I tak było zawsze, przed rewolucyą, wśród niej, tak będzie i potem. Dlatego po prostu, że dopóki złodziej ma pieniądze i umie się niemi z policyą podzielić, to może być pewnym bezkarności.

Urzędowe źródła zapewniają, że trzej sprawcy zabójstwa sobotniego, spełnionego na naczelniku kolei nadwiślańskiej, Iwanowie, zostali wykryci, ujęci, a nawet, że się przyznali do winy. Mają to być: b. student politechniki, b. uczeń szkoły handlowej i robotnik. Na ślad wpaść miała policya za pomocą listów z pogróżkami, znalezionych w biurku zabitego.

Wszystko to wydaje się dotąd niezupełnie stwierdzonem, a wygląda jakby było nieuzasadnionem tylko chwaleniem się ze strony policyi. Zwykle w takich razach wymienia się przedewszystkiem nazwiska sprawców, oraz różne okoliczności towarzyszące. Tymczasem wiadomość o ujęciu sprawców brzmi głucho. Dopóki nie zostanie lepiej i dokładniej wyjaśnioną, nie będzie zasługiwać na wiarę.

Dotychczas dwaj już gubernatorowie oświadczyli, że na 9 maja, tj. na dzień otwarcia Dumy, praca wyborcza w ich okręgach nie będzie mogła być gotową. Pierwszy p. Martynów z gub. warszawskiej, drugi p. Mienkin, gubernator lubelski, b. wicegubernator dla spraw cywilnych przy gen.-gubernatorze warszawskim. Za nimi znajdą się zapewne i inni.

Wszyscy zaś — raz jeszcze stwierdzić to należy — którzy coś podobnego zapodają, czynią to wyłącznie ze złej woli własnej, będącej jedyną istotną w tym razie przeszkodą do skończenia akcyi przygotowawczej. Innej przeszkody nie ma.

Michał.

Sekta Maryawitów.

Wychodzący w miejsce „Kuryera Porannego" dziennik warszawski p. t. „Dzień Dobry" donosi, że z Rzymu wrócili dwaj księża Maryawici, którzy tam sprawę swoją przedstawili. Rezultatem ich wizyty w Rzymie jest odezwa, którą z ambon odczytają, a w której wyrażają gotowość pogodzenia się z biskupami. Delegaci oświadczają w tej odezwie, że przyrzekli papieżowi dołożyć starań, aby między ich zwolennikami a biskupami „nastał spokój". Wobec tego proszą oni ludność, sobie oddaną, aby zaprzestała usuwać księży z parafij a z należną czcią przyjmowała wizytacye biskupów. Księża Maryawici, którzy z Rzymu wrócili, oddali sprawę papieżowi, którego nieomylność w sprawach dogmatycznych uznają. „Dzień Dobry" zamieszcza informacyę, że Maryawici poddadzą się wyrokowi Stolicy Apostolskiej bez żadnych zastrzeżeń.

Prawdopodobnie zatem cała ta smutna sprawa w krótkim czasie załatwioną zostanie.

Krwawe rozruchy w Niżniowie.

Urzędowe sprawozdanie tak przedstawia przebieg wiecu dnia 26 zm. i krwawe zajście z dnia 28 bm.:

Na wiec przybyło kilka tysięcy włościan, przeważnie z powiatu buczackiego. Jako komisarz rządowy funkcyonował urzędnik starostwa dr. Dunikowski. Przewodniczącym wybrano ks. Lewickiego, gr. kat. proboszcza w Niżniowie, zastępcą przewodniczącego ks. Leontego Korostila gr. kat. kooperatora tamże.

Pierwszy przemawiał słuchacz praw Oleśnicki, wygłaszając referat o reformie wyborczej. W namiętnej, dwugodzinnej przemowie krytykował mówca obecne stosunki polityczne w kraju, przypisując wszystko złe polskim rządom. Przedstawił dalej, że rewolucyoniści rosyjscy zdołali się dobić lepszej doli, p o s ł u g u j ą c s i ę s t r a j k a m i, p a l e n i e m i r a b o w a n i e m d w o r ó w. Mowa Oleśnickiego, przerywana kilkakrotnie z inicyatywy komisarza rządowego, wywołała w kilkutysięcznym tłumie, składającym się przeważnie z siczowników powiatu buczackiego, ogromne wzburzenie. Z tłumu podnosiły się wciąż okrzyki: „Procz z Lachamy!", „Procz zi szlachtoju polskoju!" „R i z a t p a n i w!" itp.

Gdy przewodniczący po przemowie Oleśnickiego udzielił głosu sekretarzowi rady powiatowej w Tłumaczu, Walewskiemu, zerwał się ks. Korostil i wezwał zgromadzonych, aby nie pozwolili mówić Walewskiemu, jako wrogowi Rusinów. Przewodniczący przerwał ks. Korostilowi, a komisarz rządowy zagroził rozwiązaniem wiecu, mimo to ks. Korostil, udając, że nie słyszy przerywań, krzyczał dalej z wyciągniętą ku Walewskiemu dłonią „P r o c z z L a c h o m, skinuty jeho". Wtedy cała masa ludu rzuciła się ku Walewskiemu z widocznym zamiarem strącenia go z estrady. Wówczas komisarz rządowy oświadczył, że rozwiązuje wiec i wezwał zgromadzonych do spokojnego rozejścia się.

Komisarz rządowy, obawiając się, by tłum podburzony przez księdza Korostila nie napadł na Walewskiego, odprowadził tegoż z jednym żandarmem poza obręb zgromadzenia, sam zaś wrócił do zgromadzonych, których liczba zwiększyła się jeszcze przez przybycie nowych fal siczowników, przybyłych ze sztandarami i uzbrojonych w toporki. Dr. Dunikowski wszedł w środek tłumu i zażądał od ks. Lewickiego, aby przemówił uspokajająco do ludu, a nadto sam kilkakrotnie powtórzył nakaz rozejścia się. Rzeczywiście tłum wśród nieprzyjaznych okrzyków przeciw komisarzowi rządowemu począł się rozchodzić, lecz już za obrębem zabudowań, w których się wiec odbywał, uformował się ogromny pochód. Na czele szli członkowie „Siczy" z Ladzkiego ze sztandarem i toporkami, za nimi kilka innych grup siczowników, w końcu zbity tłum, zwiększany ciągle przez nadbiegających z miasteczka włościan, obecnych na odbywającym się właśnie targu. Dr. Dunikowski, nie chcąc dopuścić do ekscesów i do paniki wśród spokojnej ludności, zastąpił pochodowi drogę i wezwał ponownie do rozejścia się i zwinięcia sztandaru.

Gdy wezwania tego nie usłuchano, a chorąży „Siczy", zapytany o nazwisko, począł uciekać, wówczas komisarz rządowy widząc, że z jednym towarzyszącym mu żandarmem nie zdoła powstrzymać pochodu, poszedł inną drogą ku miastu, aby z pomocą większej siły żandarmów wystąpić przeciw pochodowi. Wtedy jednak cały tłum zwrócił się przeciw dr. Dunikowskiemu i żandarmowi i wśród nienawistnych okrzyków począł obrzucać ich gradem kamieni, przyczem dr. Dunikowski odniósł lekkie obrażenia w głowę i w plecy. Tylko spokojnemu zachowaniu się tego urzędnika i żandarma należy przypisać, że nie doszło do rozlewu krwi. Widząc niemożność stawienia oporu rozżarzonemu kilkutysięcznemu tłumowi, schronił się dr. Dunikowski wraz z żandarmem do budynku krajowej szkoły koszykarskiej, położonej o kilkadziesiąt kroków, a równocześnie tłum o t o c z y ł całą szkołę i wśród nieustannych okrzyków i gróźb począł dobijać się do bramy, wołając, że musi zabić komisarza. Wtedy przedostał się do budynku drugi żandarm, a tłum, odsunąwszy się z bezpośredniej bliskości bramy, otoczył pierścieniem szkołę, czekając widocznie na wyjście Dunikowskiego.

Wobec tego zwrócił się komisarz rządowy telegraficznie do starostwa o wzmocnienie żandarmeryi a gdy niebezpieczeństwo wzrastało, także do komendy stacyjnej w Stanisławowie z wezwaniem o asystencyę wojskową. Taki stan rzeczy trwał mniej więcej do godziny 4 i pół południu, poczem tłum, dowiedziawszy się, że nadchodzi ze Stanisławowa wojsko a z Tłumacza żandarmerya z drugim urzędnikiem starostwa, począł się rozchodzić. Na razie zajął silny oddział stanowisko obserwacyjne na rynku, drugi zaś ustawił się z tyłu za szkołą. Dopiero około 5 popołudniu, gdy nadjechał z Tłumacza komisarz powiatowy Burzyński z żandarmami, zgromadzeni rozeszli się stopniowo na wezwanie komisarza Burzyńskiego, który wydał odpowiednie zarządzenia celem wyśledzenia winnych.

W czasie oblężenia w szkole koszykarskiej dr. Dunikowskiego gromada chłopów obrzuciła kamieniami nadjeżdżającego z dworca kolejowego właściciela Petryłowa, St[illegible], a nieznany napastnik uderzył go [illegible] w plecy. Obrzucono także kamieniami byłego wójta Niżniowa, Jenecza, który usiłował tłum uspokoić, dalej niejakiego Strzeleckiego; wywrócono wóz żydowski i pobito siedzącego na nim żyda; wreszcie obrzucono kamieniami i obito kijami woźnicę dr. Dunikowskiego, Iwana Palugę.

Dochodzenia, przeprowadzone natychmiast przez komisarza Burzyńskiego, wykazały, iż ekscesów po rozwiązaniu wiecu w Niżniowie dopuścili się członkowie „Siczy" z gmin Bobrowniki i Ladzkie, powiatu buczackiego, którzy na wiec przybyli z toporkami, jako odznakami stowarzyszenia. Z tego powodu wysłał komisarz dwóch żandarmów do tych gmin, celem wyśledzenia sprawców. Żandarmi rozpoznali 13 napastników. Z powodu jednak groźnej postawy ludności w Ladzkiem posłano tam celem przeprowadzenia aresztowań pluton piechoty jako asystencyę. D. 28 lutego rano przystąpiono do aresztowania wspomnianych trzynastu napastników. Wtedy urządzili mieszkańcy Ladzkiego napad na eskortę, przyczem tłum, liczący 600 głów, u z b r o j o n y b y ł w s i e k i e r y, k o s y i p i ł y i wznosił okrzyki: „Bić, nie dać zabierać naszych brací". Rzucono się z tłumu na dwóch żandarmów, chcąc im odebrać karabiny. Żandarmi broniąc się użyli bagnetów. Gdy tłum w dalszym ciągu coraz silniej zacieśniał pierścień, okalający wojsko i żandarmów, komendant plutonu polecił dać ognia. Po trzech salwach stwierdzono, iż padło trzech ludzi, trzech jest bardzo ciężko rannych a kilkunastu rannych zbiegło. Zbiegli także aresztowani, korzystając z zamieszania.

Do Niżniowa wydelegowało prezydyum lwowskiego wyż. sądu kraj. celem przeprowadzenia śledztwa sądowego, radcę sądu kraj. Piskozuba ze Stanisławowa. Starosta Popiel zostaje nadal w Niżniowie. Sędzia śledczy zarządził aresztowanie grecko-katol. kooperatora w Niżniowie, ks. Korostila, którego wystąpienie na poniedziałkowym wiecu w Niżniowie wywołało rozruchy. Za zbiegłymi aresztowanymi zarządzono energiczne poszukiwania.

W Niżniowie wydano zarządzenia, celem zapewnienia spokoju, wzmocniono warty nocne, nakazano wczesne zamykanie szynków, zabroniono gromadzenia się ludzi. Nadto czuwają nad utrzymaniem spokoju patrole żandarmeryi i wojska. Śledztwo w Ladzkiem i w Bobrownikach odbywa się pod osłoną silnej asystencyi wojskowej, a również w Niżniowie na cały czas trwania śledztwa pozostanie kompania piechoty, oraz komisarz powiatowy Burzyński.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Niżniów. Wczoraj odbył się w Ladzkiem pogrzeb trzech zabitych w starciu z wojskiem, w obecności starosty z Buczacza radcy Bernackiego. Lekarz powiatowy zarządził oddanie trzech rannych w opiekę szpitalną. W Ladzkiem i Niżniowie panuje zupełny spokój. Komisya sądowa urzęduje.

Kronika.

Lwów, dnia 2 marca 1906.

Kalendarzyk.

W sobotę 3 marca Kunegundy K. — Gr. kat. Lwa pap. rym. — Kal. słow. Sławomira.
Wschód słońca 6·47, zachód 5·40.

W niedzielę 4 marca Kazimierza kr. — Gr. kat. Archyppa. — Kal. słow. Kazimirza.
Wschód słońca 6·45 zachód 5·42.

W poniedziałek 5 marca Fryderyka Op. — Gr. kat. Leona. — Kal. słow. [illegible].
Wschód słońca 6·42, zachód 5·44.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował komisarza skarbu Mieczysława Mayera sekretarzem skarbu w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

— **Rząd centralny a rozruchy w Niżniowie.** Powyżej podajemy za „Gaz. lwow." urzędowe sprawozdanie o wiecu i krwawych po nim zajściach. Sprawozdanie to stwierdza, że moralnym sprawcą zaburzeń był ks. Korostyl, który podburzająco przemawiał, że na wiecu wołano rznąć Lachów i panów i wreszcie, że w Ladzkiem chłopi uzbrojeni przeciw wojsku czynnie wystąpili celem uwolnienia aresztowanych. Natomiast ściśle półurzędowy wiedeński „Fremdenblatt", czerpiący swe informacye i natchnienia wyłącznie w biurach ministeryalnych, w opisie o tych zajściach p r z e m i l c z a zupełnie o ks. Korostylu, — przemilcza również o hasłach, jakie na wiecu przeciw Lachom i panom rzucano a natomiast sprawę uwięzienia w Ladzkiem siczowników w taki melodramatyczny sposób przedstawia: Zebrało się około 300 osób (połowa tego, co urzędowe sprawozdanie podaje) a wśród tych i ż o n y u w i ę z i o n y c h, k t ó r e p a d a ł y p r z e d o f i c e r e m e s k o r t u j ą c y m n a k o l a n a i b ł a g a ł y, aby mężów ich nie aresztowano i do Tłumacza nie odprowadzano. (Słowa odmiennym drukiem podane, również wybitnemi czcionkami drukuje „Fremdenblatt".) Czy to słychane, aby ściśle półurzędowy dziennik w ten sposób rzecz przekręcał, że czytelnik może sobie wyrobić przekonanie, iż przeciw tarzającym się na klęczkach przed oficerem kobietom, kazano wojsku iść na bagnety, jedynie dlatego, że tłum się nie rozchodził. Czy rząd centralny już obecnie dąży do wpojenia w ludność niechęci ku wojsku?

— **Z dzienników ruskich** jedno tylko „Diło" podało własne sprawozdanie o rozruchach niżniowskich i poświęciło im wstępne uwagi w artykale: „Uże lljet sia krou ruskoho narodu". „Rusł." i „Halicz." ograniczyły się na krótkich notatkach kronikarskich, zaczerpniętych z doniesień biura korespondencyjnego. „Diło" przedstawia naturalnie rzecz bardzo niewinnie co do agitatorów ruskich a natomiast stara się uwypuklić srogość władz. Wedle „Diła" aresztowani w Ladzkiem nie stawiali oporu, ale jedynie prosili, aby ich odwieziono do Tłumacza podwodami. „Tego im odmówiono, a wtedy oni oświadczyli, że nie pójdą piechotą. Zebrani ludzie o b s t a w a l i za żądaniem aresztowanych... „Żinky" wyszły do żandarmów i prosiły, aby puścili ich mężów, a skoro ich biorą, to i one idą z nimi do Tłumacza". Widocznie agitatorzy musieli pouczyć aresztowanych, aby obstawali przy żądaniu podwód. Podwody dla chłopa ruskiego nie są koniecznością niezbędną. Wszak sprawozdawcy „Diła" donoszą bezustannie, że lud m i l a m i ciągnie p i e c h o t ą („piszky") na „wicza". I na wielki wiec na Wysokim Zamku we Lwowie więcej chłopów przybyło „piszky", niż drogą żelazną i kołową. A i do samego Niżniowa przybyło dziewięć dziesiątych wiecowników piechotą. Obstawanie zatem aresztowanych awanturników przy żądaniu podwód uczyniono według z góry obmyślanego przez „dijaczów" planu, mającego na celu doprowadzenie do konfliktów.

Reporter „Diła" pisze dalej, że gdy uwięzieni nie chcieli ruszyć z miejsca bez podwód, a „żinky" powtarzały, że chcą iść z mężami do Tłumacza, ni stąd ni z owąd (?) ... „oficyr zakomandurowau żouniram staty czołom do liudyj i na jeho komandu wijsko dało kilka salw u wełyku toubu (tłum)". Następnie donosi, że „padło dużo ludzi, trupów i ranionych". Ciężkiego ubolewania jest godną strata każdego człowiekka, każdej jednostki. Ale w jakim celu „Diło" kłamliwie mnoży te straty, pisząc, że ich było „dużo—bohato", gdy na szczęście, trzy osoby padły ofiarą agitacyi ruskiej a swej lekkomyślności.

Kronika lwowska.

÷ **Gwałt ruskich akademików na uniwersytecie.** Donieśliśmy wczoraj już o brutalnym napadzie akademików ruskich na kancelaryę rektora uniwersytetu. Przyczyną owej hajdamackiej demonstracyi była odmowa ze strony rektora co do udzielenia sali na wiec ruski, a głównie stanowisko rektora w sprawie języka urzędowego na uniwersytecie. Mianowicie we wtorek przybyło w deputacyi do p. rektora dwu ruskich akademików i w języku ruskim prosili o pozwolenie użycia jednej z sal wykładowych na odbycie wiecu politycznego. Rektor dr. Gluziński, nie wchodząc w meritum rzeczy oświadczył, że języka ruskiego nie rozumie i że urzędowym językiem na uniwersytecie jest język polski. Z tą odpowiedzią odeszła deputacya, a następnego dnia wniosła podanie o pozwolenie na wiec. Senat odmówił; a akademicy ruscy, zebrawszy się onegdaj wieczór pod gmachem uniwersytetu i zastawszy drzwi zamknięte, urządzili hałaśliwą demonstracyę, poczem odeszli.

Wczorajsze zajścia rozpoczęły się znowu od wysłania deputacyi do rektora. Deputacya ta zażądała w języku ruskim oświadczenia się rektora co do stanowiska jego w sprawie używania przez słuchaczów języka ruskiego w stosunku z władzami uniwersyteckiemi. Rektor zażądał naprzód przetłómaczenia słów deputacyi na język polski, poczem odesłał akademików ruskich do senatu. Zimny spokój, z jakim p. rektor traktował hajdamackie żądania, tem bardziej rozzuchwalił zebraną młodzież ruską. I kiedy ta usłyszała, co rektor odpowiedział, rozegrały się sceny, o których wczoraj pisaliśmy. Dodać jeszcze należy, że akademicy ruscy zebrali się na chwilę w jednej z sal i tam zabarykadowawszy drzwi od wewnątrz ławkami, uchwalili rezolucyę, grożącą jaknajostrzejszymi środkami, gdyby żądaniom ich odmówiono.

Wieczorem obradował w tej sprawie senat.

Dziś w południe przyszło w gmachu uniwersytetu do krwawego zajścia, sprowokowanego przez ruskich akademików. Mianowicie o 12 w południe zjawiła się u rektora dr. Gluzińskiego deputacya polskiej młodzieży akad., złożona z sześciu przedstawicieli polskich towarzystw akademickich. Imieniem deputacyi złożył przewodn. Czytelni akad. p. Haluch oświadczenie, w którem młodzież zapewnia, że nie chce się uciekać do środków gwałtownych, jakimi należałoby odpowiedzieć na wczorajszą borbę ruskich akademików, że nie da się unieść krewkości, tem bardziej, że ma pełne zaufanie do rektora i senatu, iż nie dopuszczą do zakłócenia porządku na uniwersytecie i do uniemożliwienia nauki. W końcu zapewnił p. Haluch, iż młodzież solidaryzuje się zupełnie ze stanowiskiem rektora w sprawie utrzymania polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego.

Na oświadczenie to odpowiedział krótko p. rektor, wzywając młodzież, by w myśl powyższego zapewnienia zachowywała się z powagą i godnością.

Tymczasem w korytarzu, gdzie znajduje się kancelarya p. rektora zgromadził się poważny zastęp polskich studentów. Przemówił do nich p. Haluch, zdając sprawę z przebiegu deputacyi; na zakończenie wzniosła młodzież gromki okrzyk na cześć rektora.

Równocześnie zgromadzili się po drugiej stronie korytarza akademicy ruscy, uzbrojeni w „paliczki" i laski. I kiedy polska młodzież zamierzała zejść na dół, zastąpili w brutalny sposób schody i nie chcieli studentów polskich wypuścić. Padło kilka okrzyków i zaczęła się bójka. Razy padały gęsto a rezultatem ich jest zranienie kilku akademików, zarówno Polaków, jak Rusinów, pobicie zaś kilkunastu. Studenci polscy nie mieli lasek, bronili się tedy polanami, które złożone były w korytarzu. Rusini zabarykadowali się czemprędzej w jednej części korytarza. Do barykad użyli ławek, wyciągniętych z sal wykładowych. Przy tej sposobności wytłukli Rusini w tej części korytarza wszystkie szyby. Młodzież polska zajęła na razie stanowisko wyczekujące. Przed barykadami ruskiemi wzniosła takie same swoje i odgraża się, że nie wypuści Rusinów z zamknięcia, dopóki ci się nie poddadzą. Kilku akademików przyniosło z miasta znaczne zapasy jadła dla tych, którzy pilnują barykad.

W gmachu uniwersyteckim bawił przez cały czas rektor uniwersytetu oraz bardzo wielu profesorów.

O 2·30 rozpoczął prof. Chlamtacz pertraktacye z Rusinami, obiecując wypuszczenie ich z gmachu po oddaniu przez nich legitymacyj akademickich. Na razie ekscedenci odmówili.

W pobliżu uniwersytetu ustawił się pluton żołnierzy policyjnych z komisarzem Tanerem. Nie jest wykluczone, iż rektorat zawezwie pomocy policyi

Rannych, których dokładnej liczby nie podobna stwierdzić, opatrzyło pogotowie ratunkowe, oraz kilku medyków, którzy byli przypadkowo w gmachu uniwersyteckim.

W ostatniej chwili donoszą nam z uniwersytetu, że rektor Gluziński prosił młodzież polską, by usunęła się z gmachu, przyrzekając, że gdy to nastąpi załatwi się z Rusinami w sposób odpowiedni. Studenci polscy nie zgodzili się na to.

÷ **Budżet miejski.** Wczoraj prowadziła rada miejska dalszą dyskusyę nad budżetem na r. 1906. Prof. Dziewulski poddał ostrej krytyce administracyę miejską. Administracya miejska — mówił — powinna być szybką i elastyczną i mieć na oku tylko dobro miasta. Administracya gminy jest niestety antitezą tego wszystkiego. Zdobyła sobie specyficzne miano administracyi magistrackiej. To jest specyalność Lwowa. 26% wydajemy na administracyę, a urzędnicy magistratu bardzo dobrze płatni. Mamy mnóstwo personalu. Ponad owo poprawienie bytu urzędnikom nic nie zrobiono. Magistrat pracuje na podstawie szematu z r. 1786. Administracya bezkrwista, ociężała. Magistrat przedstawił wprawdzie reorganizacyę od 10 lat, ale do dziś nie przyszedł ten projekt na porządek dzienny. Należy przedewszystkiem usuwać błędy rażące. Ważną sprawą jest tok urzędowania i referowania. Pisanina w magistracie rozrosła się do niebywałych rozmiarów. Prezydent okólnikiem powinien zakazać takiego urzędowania. Referent odpisuje „in extenso" referaty wszystkich czynników współdziałających. Stanowisko sekcyi II. jest także dziwne. Przedzierzga się ona w zimie w sekcyę budżetową. Albo sekcya II załatwia budżet, albo komisya budżetowa, ale to jest śmieszne, że z sekcyi II robi się podsekcyę. Skutkiem tego tworzy się kołowacizna bez końca. Dalej omawiał p. Dziewulski stanowisko komisyi wogóle, a dalej sprawy reorganizacyi urzędu budowniczego. Panuje w magistracie bezhołowie, zapomina się o pewnych sprawach. Urząd budowniczy koniecznie wymaga reformy. Od ręki potrzeba go postawić na nogi. Urząd budowniczy mieszka kątem. Wynikają z tego najfatalniejsze stosunki. Najmniejszą kontrolę prowadzi miasto Lwów. Radni nie mają sposobności

do kontroli ani nawet sprawozdania o kontroli odbytej. Rada miasta zrezygnowała zupełnie z prawa kontroli. Referent dr. Lisiewicz nic nie powiedział o ciemnych planach administracyi. Bylibyśmy wdzięczni, gdyby referent wykazał, wiele exhibitów niezałatwionych etc. Sprawozdania prezydyalne zawsze spóźnione, nikt ich nie czyta. Prezydent miasta obarczony sprawami drobnemi, nie może być obznajomiony sprawami ważnemi. Przewodniczący komisyi zdawali dawniej sprawę ze swych czynności. Co do wiceprezydenta, nie wiemy, co robi. Dawniej załatwiał sprawy inżynierskie p. Michalski, czy teraz załatwia je p. Rutowski? Członkowie rady miejskiej I kl. t. zw. delegaci nie więcej wiedzą, co członkowie rady miejskiej II. kl., tj. zwykli radni. Delegatów zwołują wtedy, jeżeli kto umrze i trzeba wieniec sprawić. Radni II kl. siedzą w kącie sekcyi i nic nie wiedzą. Kontrola powinna być wzajemna i osobista. Magistrat powinien się kontrolować, tu chodzi o tok urzędowania, a nie tylko o rewizyę kasy. W magistracie niema ani zdrowej myśli, ani odświeżenia. Przemówienie swe zakończył prof. Dzieślewski następującym wnioskiem: Poleca się prezydyum natychmiastowe wydawanie dziennika rozporządzeń i ogłoszeń magistrackich. Redaktorem powinien być urzędnik prezydyalny, traktujący to jako zajęcie poboczne.

P. Laskownicki również krytykował administracyę miejską. Wykazywał, że ludność straciła zupełnie zaufanie do magistratu. W drugiej części swego przemówienia mówił o politycznem stanowisku rady miejskiej. — P. Bol. Lewicki mówił o instytucyach społecznych i dobroczynnych i podnosił potrzebę założenia miejskiego zakładu pogrzebowego. Następnie wykazywał także konieczność reorganizacyi magistratu. — Z obroną magistratu wystąpił wiceprezes p. Rutowski i mówił, że odpowiedzialność za gospodarkę miejską spada na reprezentacyę miejską. Potrzebny jest inny regulamin obrad. W końcu mówił p. Rutowski o nieszczęśliwej organizacyi sprzedaży taniego mięsa we Lwowie, o tak samo nieszczęśliwym tanim opale a wreszcie zapowiedział utworzenie w krótkim czasie miejskiego zakładu pogrzebowego „według najnowszych wzorów europejskich“ za 120.000 koron. — Dziś wieczór dalszy ciąg dyskusyi.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, dnia 3 bm. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich IX. Galicya, (dokończenie, (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny uniw., Długosza 8. — Pocz. o g. 6.

Na prowincyi: W niedzielę, dnia 4 bm. Brody: Dr. S. Tołłoczko, Elektrochemia na usługach przemysłu (z demonstracyami). — Drohobycz: Dr. K. Panek, O zwalczaniu chorób zakaźnych. — Kałusz: Dr. E. Till, O władzy i obowiązkach rodziców i opiekunów. — Kołomyja: Dr. E. Biernacki, Co to jest choroba? (z demonstracyami). — Przemyśl: Dr. W. Witwicki: O wymieraniu gatunków zwierzęcych (z demonstracyami). — Sambor: J. Szafran, Mikołaj Rej. — Sanok: Dr. S. Zakrzewski, Stefan Batory a Moskwa — Skole: Dr. K. Hadaczek, Nieco o sztuce greckiej (z obrazami świetlnymi). — Stanisławów: Dr. W. Sieradzki, O używaniu napojów alkoholowych. — Stryj: B. Błażek, Krepla krwi (z demonstracyami). — Tarnopol: Dr. B. Mańkowski, Oświata i praca jako czynniki duchowej wolności człowieka. — Trembowla: Dr. P. Kuczera, O przyczynach chorób zakaźnych. — Złoczów: Dr. Z. Bendel, O samobójstwie.

— **Raut panieński.** Dnia 8 bm. odbędzie się w sali kasyna miejskiego, jak już donosiliśmy, „raut panieński“, urządzony na cele towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt.

Na program rautu złoży się śpiew utalentowanej artystki, p. Szymanowskiej, która niedawno śpiewała w salonach arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu, monolog humorystyczny p. Trojanowskiego, nadto odegranie dwóch komedyjek, polskiej i francuskiej. Sztuczka polska nosi tytuł: „Trzy kapelusze“ a francuska: L'anglair tel, qu'on le parle. W przedstawieniu jednej i drugiej wezmą udział znani publiczności lwowskiej i bardzo utalentowani amatorowie. Uproszono też grono pań i panów, którzy odtańczyli na przedstawieniu, urządzonem przez ks. Andrzejową Lubomirską i hr. Annę Wolańską, szereg tańców, aby powtórzyli je na raucie czwartkowym.

Dzięki ich uprzejmości i życzliwości dla filantropijnych celów towarzystwa kolonij wakacyjnych, ujrzą zgromadzeni w prześlicznej i wykwintnej reprodukcyi tańce, które tańczono niegdyś w pamiętnym pałacu „pod Blachą“, księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie. Rozpocznie je polonez, prowadzony przez hr. Władysława Dzieduszyckiego i młodziutką przewodniczącą rautu, p. Izę Małachowską, dalej przesuną się przed oczami widzów tańce: mignon, directoire i empire, wykwintne wspomnienia życia towarzyskiego oddalonej już od nas epoki — początku XIX wieku.

Komitet rautu, poczyniwszy staranne przygotowania, aby dowcipem, humorem, urokiem sztuki i poezyą obrazu, wskrzeszonego z przeszłości, uprzyjemnić czas uczestnikom zabawy, żywi nadzieję, że sala kasyna miejskiego wypełni się aż po brzegi, zwłaszcza, że ogółowi naszego społeczeństwa sympatyczne są cele towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt.

Osobnych zaproszeń komitet nie rozsyła; biletów wstępu, których cena wynosi zaledwie po 2 korony, dostać można u pań komitetowych, w kasynie miejskiem, a także w cukierniach pp. Szolca, Bienieckiego i Sotschka.

— **Dzierżawa teatru lwowskiego.** P. Bogucki z Warszawy cofnął swoją ofertę, wniesioną na rozpisany konkurs o dzierżawę teatru lwowskiego. Pozostają więc tylko dwie oferty: p. Hellera i p. Floryańskiego.

— **Śledztwo w sprawie kradzieży w Winnikach** zostało już ukończone. Akty oddane zostały prokuratoryi państwa celem wygotowania aktu oskarżenia.

— **Słynny Matouszek**, sprytny włamywacz, który przed kilku dniami zbiegł z więzienia, dał znaki życia. Oto policyi lwowskiej doniesiono, że udał on się ze Lwowa do jednej z wsi pod Lwowem, włamał się do mieszkania swego krewnego Bestyalika, zabrał mu rozmaitą garderobę a na pamiątkę zostawił swoje ubranie aresztanckie, które teraz znajduje się w policyi. Następnie wrócił Matouszek do Lwowa, udał się do jednego ze złotników, któremu przedstawił szereg przedmiotów srebrnych i posrebrzanych i prosił o ocenienie ich. Złotnik uczynił to, poczem Matouszek ulotnił się. Nad ranem tego dnia znalazł żołnierz policyjny zawiniątko a w niem rozmaite przedmioty posrebrzane. Podrzucił je Matouszek, albowiem zawinięte były w kawałek ubrania, skradzionego Bestyalikowi. Na tem kończy się ślad sprytnego rzezimieszka.

Kronika powszechna.

§ **Jan Orth.** „N. Wr. Journal“ podaje pogłoskę, że bawiący w Szwajcaryi były arcyksiążę Leopold Salvator obecny Leopold Wölfling otrzymał list od byłego arcyks. Jana Salvatora, znanego pod nazwiskiem Jana Ortha. Leopold Wölfling dowiedział się zupełnie pewnie, że Jan Orth żyje i że adres jego jest znany jego bratu, bawiącemu stale na wyspach Balearskich. Posłał tedy list na wyspy Balearskie i po pewnym czasie otrzymał odpowiedź.

§ **Proces porucznika Schmidt'a.** Toczący się od 21 lutego w Oczakowie proces przeciw oficerowi marynarki Schmidtowi obfituje w niezwykłe epizody i wywołuje wskutek tego sensacyę w szerokich kołach rosyjskiego społeczeństwa. Zdarzyło się nawet kilka wypadków obłędu osób, opanowanych manią uwolnienia oskarżonego. Do tych zaliczyć należy pewnego oficera z Oczakowa, który dowiedziawszy się, iż obrona Schmidta została ograniczoną, wtargnął przemocą do celi uwięzionego i wołał w obłędzie: „Poruczniku, ja cię uratuję, ja jestem twym obrońcą, zesłanym przez samego Boga!“ Oskarżony por. Schmidt stanął do rozprawy, jak się mogło zdawać, dość pewny siebie; ale już w pierwszym dniu, kiedy wszystkie wnioski obrony zostały odrzucone i między przewodniczącym trybunału a obrońcami doszło do ostrego starcia, zaczął Schmidt wśród łkania przeraźliwie krzyczeć: „Dość tego, proszę przerwać tę dyskusyę, ja nie chcę... ja nie mogę!“ — aż wreszcie upadł na ziemię i musiano go wynieść ze sali.

Trybunał mimo to, odrzucił dalsze wnioski obrony, nie zgodził się na przesłuchanie w charakterze świadka siostry oskarżonego, pani Isbach. Podczas przesłuchania uwięzionych na statku „Oczakow“ oficerów, padło kilka drażliwych pytań ze strony zasiadających obecnie przy rozprawie w charakterze wotantów: Morenschilda, Konstantynowa i Wassiljewa, którzy jako dowódcy okrętów „Sinop“, „Rościsław“ i „Tamjat Merkurija“, ostrzeliwali zbuntowany statek „Oczakow“. Obrońcy domagali się wykluczenia od rozprawy wymienionych sędziów z powodu zaznaczonego przez nich wyraźnego uprzedzenia. Ponieważ trybunał do wniosku tego nie przychylił się, przeto rosyjskie tow. prawnicze zwróciło się z przedstawieniami do ministra sprawiedliwości i do hr. Wittego, przestrzegając, iż takie postępowanie może doprowadzić do niepożądanych konsekwencyj.

§ **Uwięzienie policyi w Galacu.** Do „Budap. Hirlap.“ donoszą z Bukaresztu: Niezwykłą sensacyę wywołała tutaj wiadomość o aresztowaniu wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów policyi wraz z dyrektorem w Galacu, portowem mieście rumuńskiem, położonem nad Dunajem. Policya w tem mieście pozostawała w ścisłych stosunkach z podejrzanemi indywiduami, które pod jej osłoną dokonywały kradzieży na wielką skalę. Już od roku powtarzały się systematycznie w magazynach portowych kradzieże przeznaczonych do ładowania towarów; sprawców jednak nie można było wykryć. Przed kilku dniami doniósł jeden z bankierów o nowej kradzieży, którą ocenił na 20 000 fr. straty. Z powodu tego doniesienia, które natychmiast zgłoszono do prokuratoryi państwa i do policyi, zawezwał dyrektor policyi przywódcę złodziejskiej szajki i zażądał od niego oddania połowy łupu w kwocie 10.000 fr., co zresztą już kilkakrotnie przedtem się zdarzało. Wtedy naczelnik bandy złodziejskiej oświadczył, że bankier za wysoko oszacował stratę, bo zdobycz przedstawia mniejszą wartość. Po tem oświadczeniu kazał go dyrektor policyi uwięzić, a po 48 godzinach zwrócił się do niego znów z zapytaniem, czy wreszcie zdecydował się na zapłacenie 10.000 fr. Aby się uwolnić z aresztu, złożył złodziej żądaną sumę, następnie udał się wprost do prokuratoryi państwa, gdzie opowiedział o swych stosunkach z policyą. Nadprokurator zarządził aresztowanie dyrektora policyi, a następnie przy pomocy wojska uwięziono cały personal policyjny, wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów. Przy pierwszem zaraz przesłuchaniu wyszło na jaw wspólnictwo szajki z policyą. Okazało się także, iż handlarze zboża i właściciele magazynów utrzymywali z własnych funduszów zorganizowaną policyę prywatną dla strzeżenia portu, gdyż nie mogli pieczy nad swem mieniem powierzyć straży bezpieczeństwa publicznego.

Ze stowarzyszeń

W lwowskiem kasynie miejskiem we wtorek d. 6 bm. przedstawienie amatorskie. Odegrana będzie komedya „Fredzio“.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 1 marca. 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce +4·4, Tarnopol —·—. Lwów +2·3, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +2·1. Tarnów —·— Nowy Zagórz —·— Kraków +3·2 Praga +1·9 Wiedeń +3·4 Semmering —2·0 Budapeszt +5·4 Isch! +0·1 Riva +3·9 Tryest +4·1 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z opery.** „Lohengrin“ z p. Bandrowskim zawsze zapełni teatr lwowski. Było to tak wczoraj po raz piąty. „Lohengrina“ postawił — że użyjemy wyrażenia fachowego — p. Bandrowski na lwowskiej scenie i stał się on najulubieńszą we Lwowie operą. Ale tylko z Bandrowskim. Innego „Lohengrina“ Lwów by nie poszedł słuchać. Mniejsza z tem, słusznie czy niesłusznie, Lwów uważa kreacyę Lohengrina za najlepszą w bogatym repertuarzu Bandrowskiego. Z pewnością jest to kreacya doskonała, a czy inna z pośród równie doskonałych jest lepszą, o tem trzeba by studya pisać. Dość, że Lwów kocha najbardziej Bandrowskiego w Lohengrinie. Można to doskonale spostrzegać w pierwszym akcie, gdy łódź go przywozi. Natychmiast zapada w audytoryum absolutne milczenie, wszystkich oczy zwracają się na srebrzystego rycerza, wszystkich uwaga skupia się na nim jednym. Bandrowski zachwyca oczy. Wygląda jakby legendowy rycerz Gralu przyszedł we własnej osobie; jest wspaniałym, potężnym dumnym a jest zarazem pięknym. Nad czołem zapalają się na srebrnym hełmie światła i lśnią jak gwiazda. Bardziej majestatycznie wygląda Bandrowski tylko w scenie, gdy u nóg jego leży Telramund, a posągową sylwetę daje w akcie drugim, gdy dumnie wznosi głowę ponad nowe oszczerstwa pokonanego. Artyzm w grze Bandrowskiego jest niezrównanym. Chciałoby się powiedzieć, że jest tak niezrównanym, jak jego śpiew, tak niezrównany, jak jego głos, któremu dźwięk żadnego metalu ani żadnego spiżu nie sprosta, a który jest tak czysty, że w najbardziej zbiorowej scenie wybije się i odróżni, jak dźwięk złota w gradzie srebra i miedzi. Bo Bandrowski daje całość, daje jeden kryształ, a dlatego, że jest wielkim i doskonałym artystą. Jego kreacye są tworem jego własnym, z jego krwi i z jego ducha. Gdy w początkach swojej karyery scenicznej, zaczął najpierw badać, potem studyować Wagnera, gdy się potem nim przejął, nie szukał wzorów, ale brał wszystko sam ze siebie. Szedł za własnem natchnieniem. Tworzył. I mocą swego ducha, mocą swego genialnego talentu stworzył kreacye, które go uczyniły sławnym na świat cały. Lwów dumny jest z jego sławy i może dlatego tak go kocha. Przed ośmiu — zdaje mi się — laty, powiedział ktoś, gdy Bandrowski ukończył szereg przedstawień gościnnych we Lwowie, że Lwów płaci Bandrowskiemu uczuciem, które chociaż się nie da ani zważyć ani zmierzyć, jest czemś o wiele cenniejszem od wielu rzeczy, których wartość oznaczyć można, lecz że mimoto Bandrowski po każdym swym występie we Lwowie jest większym Lwowa wierzycielem. Bandrowski daje bowiem więcej aniżeli odbiera, chociaż otrzymuje rzecz najcenniejszą. Jednak i on Lwów kocha. Wiążą go ze Lwowem wspomnienia dziecinne, które bywają najtrwalsze. Przyjeżdża on do Lwowa najchętniej i jest to ujmującem, z jaką starannością zwiedza on miejsca swoich dawnych wspomnień. Jego wielkie serce jest także czyste i dobre. Na swej drodze, podobnej do drabiny, utkanej z laurów i hołdów, którą szedł na światowe szczyty, przez Wiedeń, Włochy, Berlin, Frankfurt, Londyn, nie zapomniał nigdy, że jest Polakiem. Sławę polskiego artysty niósł w świat. Gdy w Chicago przygotowywano mu najświetniejsze owacye, on wolał iść między tamtejsze szkoły polskie, zakłady polskie, wolał żyć z Polakami, którym zawiózł tchnienie ojczyzny. Pracuje też zawsze z myślą o sztuce polskiej i dla polskiej sztuki. I jeżeli należy mu się podziw, jeżeli należy mu się miłość, to należy mu się także ogromna od nas wdzięczność. gr.—

* **Wystawę dzieł** lwowskich malarzy, przeznaczonych na austryacką wystawę w Londynie, otwarto dziś we Lwowie w tow. sztuk pięknych. Dzieła te nie będą wystawione długo we Lwowie, gdyż wkrótce muszą być odesłane do Londynu, gdzie lwowscy malarze otrzymali osobny oddział.

* **Krakowskie tow. sztuk pięknych** wybrało na premię dla swoich członków obraz Chełmońskiego „Racławice“.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Traviata“ Verdi'ego, występ Maryi Boyer i Augusta Dianni.

W niedzielę popoł. „Łapownicy“ Ostrowskiego, wiecz. „Samson i Dalila“ Saint-Saensa, występ Al. Bandrowskiego, Heleny Oleskiej, J. Szymańskiego i J. Jeromina.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj popołudniu wskutek tajania śniegu nastąpiło wezbranie Rudawy. Zalała ona częściowo Błonia. Prezydyum miasta poleciło naczelnikowi straży ogniowej miejskiej poczynić potrzebne zarządzenia na wypadek wylewu. Dziś niebezpieczeństwo dalszego zalewu ustąpiło i woda na Rudawie znacznie opadła. Wisła powoli przybiera.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Przy przeglądaniu papierów w biurku zabitego naczelnika kolei Nadwiślańskich, Iwanowa, znaleziono dwa listy, dotyczące zabójstwa. W pierwszym liście, który adresat otrzymać musiał, sądząc z daty, na dni parę przed śmiercią, inż. Iwanowowi ogłoszono, w imieniu komitetu rewolucyjnego, iż skazany jest na śmierć i że wyrok wykonany będzie w ciągu dni 10. W drugim komunikacie, cyfrowanym (system cyfrowy kolejowy) uprzedzono go o wyroku śmierci i radzono coprędzej opuścić Warszawę. Iwanow, nie chcąc niepokoić żony i syna, nic nie mówił im o otrzymaniu tych listów i schował je do biurka.

— Ostatniej nocy nieznani sprawcy dokonali zamachu na pociąg pocztowy kolei dąbrowskiej. Trzej stróże drogowi, obchodząc tor kolejowy, na 105 wiorście pod Skarżyskiem, w pobliżu mostu nr. 72 usłyszeli odgłos jakby uderzeń młota w granit. Stróże wszczęli alarm, wzywając czuwającą po linii służbę drogową przy pomocy swych trąbek, co tak przestraszyło złoczyńców, że porzucili pracę i ratowali się ucieczką. Pod mostem istotnie znaleziono przyrządy kamieniarskie, zapas sznurka lontowego i skrzynkę dynamitu, wagi około 2 pudów.

— Z Radomska wybrała się pewna partya ludzi w celu ściągania składek na cele partyjne po wsiach okolicznych. Strażnik ziemski i patrol zastąpili im drogę i aresztowali wszystkich. W ubiegły poniedziałek pięciu ludzi napadło na tego strażnika i strzałami z rewolwerów go zamordowali.

Z WILNA

(Pocztą.)

— Naczelnik wileńskiego okręgu pocztowo-telegraficznego wydał okólnik do podwładnych mu naczelników, zakazując urzędnikom posługiwania się językiem polskim przy pełnieniu czynności służbowych. W rozmowie z publicznością na wszystkie pytania polskie powinni odpowiadać tylko w języku rosyjskim.

Telegramy i telefonemata

z dnia 2 marca 1906.

Z zamętu węgierskiego.

Debreczyn. (Węg. Biuro kor.) Kongregacya komitatu 61 głosami przeciw 44 uchwaliła, aby dobrowolnie płacone podatki były przyjmowane i wydawane i aby także przyjmowano zgłaszających się dobrowolnie rekrutów.

Budapeszt. Komisarz królewski zawiesił w urzędowaniu urzędników sądowych w komitacie wacowskim, którzy opuścili urząd, motywując to tem, że podali się do dymisyi, a następnie nie usłuchali wezwania komisarza, by u niego się zjawili. Z tego powodu wdrożono przeciw nim postępowanie karno-sądowe.

Budapeszt. „Pesti Naplo“ donosi o następujących zmianach, jakie zajdą w obecnym gabinecie. Ustąpią mianowicie minister spraw wewnętrznych Kristoffy, minister sprawiedliwości Lanyi i minister wyznań i oświaty Jerzy Lukacs. Ministrem spraw wewnętrznych zostanie prezes gabinetu bar. Gejza Fejervary, ministrem skarbu sędzia najwyższego trybunału administracyjnego dr. Franciszek Hegedüs, ministrem wyznań i oświaty radca tegoż ministerstwa Juliusz Tos, ministrem zaś sprawiedliwości prokurator naczelny Franciszek Szekely. Dotychczasowy minister sprawiedliwości Lanyi zostanie prezydentem trybunału kasacyjnego.

Ten sam dziennik donosi, że na wypadek, gdyby bar. Fejervary ustąpił, prezesem ministrów zostanie generał Nyiryi.

Zatarg Austro-Węgier z Serbią

Belgrad. Skupszczyna uchwaliła jednogłośnie upoważnić rząd do prowadzenia rokowań o traktaty handlowe, a nadto uchwaliła rezolucyę, wzywającą rząd, aby z Austro-Węgrami nie zawarł ani prowizorycznego, ani stałego traktatu handlowego, jeśli równocześnie nie będzie przyjętą konwencya weterynaryjna, względnie jeśli eksport bydła, produktów mięsnych i t. p., oraz przewóz ich nie zostanie zapewniony i nie natrafi na trudności.

W dyskusyi zabrał głos minister rolnictwa i dał wyjaśnienie o konflikcie z Austro-Węgrami, do czego byłoby nie przyszło, gdyby Austro-Węgry nie były postawiły swych żądań w tak ostrej formie. Minister stwierdził na podstawie aktów, że rząd bułgarski zgodził się na zmiany w unii celnej, zażądane przez Austro-Węgry i że stosunki między Serbią a Bułgaryą są niezmiernie serdeczne. Rząd serbski czeka na odpowiedź Austro-Węgier na swą notę, a gdy nie dostanie gwarancyi dla eksportu bydła, wówczas zastosowuje wszelkie utrudnienia dla imortu z Austro-Węgier.

Sofia. Omawiając stosunki serbsko-bułgarskie, organ urzędowy „Novi Wiek“ oświadcza, że wskutek przyjęcia przez Serbię żądań austro-węgierskich, uległa zniszczeniu idea zbratania. Przyjęcie tych żądań równa się unicestwieniu unii celnej, zawartej między Serbią a Bułgaryą. Stanowisko Serbii jest wprawdzie ubolewania godnem, ale mimo to dzisiejsza sytuacya nie daje jeszcze powodu do rozpaczy, gdyż stosunki te mogą się jeszcze polepszyć.

Z ziem polskich.

Kijów. Grono poważnych przedstawicieli społeczeństwa polskiego na Wołyniu, Podolu, Ukrainie przystąpiło do zorganizowania polskiego stronnictwa narodowego na Rusi. Wiec organizacyjny stronnictwa odbędzie się w Kijowie dnia 7 marca.

Z Rosyi.

Rada koronna.

Petersburg. (P. A.) Pod przewodnictwem cara odbyła się ponowna konferencya w Carskiem Siole przy udziale ministrów, oraz prezydenta i przewodniczących departamentów rady państwa. Roztrząsano elaborat opracowany przez komisyę hr. Solskiego w sprawie reorganizacyi rady państwa. Projekt z małemi zmianami przyjęto; będzie on wkrótce ogłoszony.

Represye.

Kijów. Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych skazano tu administracyjnie 28 osób na zesłanie do okręgu jakuckiego na pięć lat każdą, za udział w sprzysiężeniu przeciwko władzy.

Gen. Miszczenko.

Moskwa. Gen. Miszczenko, znany z wojny japońskiej generał kozacki został zamianowany komendantem korpusu grenadyerów, który stoi garnizonem w Moskwie. W tych dniach generał Miszczenko ma odjechać z Władywostoku.

Napady i zamachy.

Ryga. Na sklep jubilera Schmidta wykonano zbrodniczy napad. Sprawców poczęto ścigać, ci jednakże dali kilka strzałów z rewolwerów do ścigającej publiczności. W końcu zjawili się kozacy, którym udało się ująć rabusiów.

Batum. Dziesięć osób zatrzymało za pomocą sznurków na ulicy wóz pacztowy, konwojowany przez jednego policyanta, zranili policyanta i zabrali z wozu pakiet pocztowy, zawierający 7000 rubli. Drugi pakiet z 10.000 rubli pozostał nietknięty. Sprawcy uciekli.

Tammerfors (w Finlandyi). Aresztowano na tutejszym dworcu dwie osoby, które brały udział w ograbieniu banku państwowego w Helsingforsie. Podczas przeszukiwania ich, nagle jeden z nich wyciągnął rewolwer i strzelił kilka razy, raniąc trzech policyantów. Potem uciekł, strzelając bezustannie, przyczem zranił jeszcze 3 osoby. Udało się mu następnie dostać się na korytarz, gdzie zabarykadował się, poczem wybił szybę w oknie i przemówił do tłumu w języku rosyjskim, oświadczając, że jest socyalnym demokratą i prosząc o pomoc. Tłum począł domagać się wypuszczenia go na wolność. Policya zarekwirowała straż ogniową. Ogółem aresztowano 7 osób.

Ekaterynosław. (P. A.) Wczoraj nastąpiła eksplozya bomby w sklepie, którego właściciel odmówił jakiemuś anarchiście pieniędzy, żądanych pod groźbą zamachu. Wybuch zranił jedną osobę i wyrządził szkodę w materyałach.

Dżuma.

Petersburg. Rosyjski konsul w Aszabad donosi, że w miejscowości Szeistan odkryto nowe gniazdo dżumy. Kwarantanna jest niedostateczna. Całe rodziny giną wskutek epidemii.

Przed wyborami na Górnym Sląsku.

Poznań. „Schlesische Volkszeitung“ ogłasza, że polski komitet wyborczy wyznaczył już kandydatów na wszystkie okręgi czysto polskie. Są nimi: w okręgu katowicko-zabrskim Korfanty, w bytomsko-tarnogórskim dr. Stęślicki, w pszczyńsko-rybnickim redaktor Kowalczyk, w raciborskim krawiec Pętakiewicz z Bytomia, w opolskim dr. Adamczewski, w gliwickim redaktor Siemianowski.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad budżetem wojskowym. Kilku mowców podnosiło konieczność wzmocnienia załóg wojskowych na granicy wschodniej. Dep. pułk. Rousset omawiał plan fortyfikacyjny na granicy wschodniej i podniósł konieczność pomnożenia bateryj, aby utrzymać wyższość Francyi nad Niemcami. Zakończył słowami: Nie boimy się wojny, ale jej nie pragniemy.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. W kilku departamentach panuje wielkie wzburzenie ludności wiejskiej z powodu spisywania inwentarzy kościelnych. Ludność uzbroiła się w widły i zabarykadowała kościoły. Żandarmerya otrzymała rozkaz w razie potrzeby wysadzić dynamitem bramy kościołów. W kościele w Thiley (dep. Jura) nastąpiła eksplozya bomby, napełnionej prochem i wyrządziła znaczne szkody.

Paryż. W przyszłym tygodniu zbierze się konferencya biskupów francuskich celem stworzenia nowej organizacyi Kościoła we Francyi.

Z Chin

Szanghaj. „Północno-chiński Herald“ otrzymał telegram donoszący, że cesarzowa wdowa chińska niebezpiecznie zachorowała.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą z portu chińskiego Nanszang, że statki wojenne niemieckie, angielskie i amerykańskie przybyły do tego portu i czynią przygotowania do wysadzenia na ląd wojska. Władze chińskie zaprotestowały przeciwko wylądowaniu wojsk obcych. Sytuacya polityczna w Chinach zaczyna się zaostrzać.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Szangaju: Alarmujące wieści, obiegające zagranicą o krytycznem położeniu w Chinach oddziaływają nieekorzystnie na handel cudzoziemski. Ludność dotąd spokojna poczyna się z powodu pogłosek burzyć. Rząd chiński z powodu wzmiankowanych pogłosek, szerzących się za granicą, o zamierzonej rzezi, musiał chwycić się ostrzejszych środków, które za granicą uznano znów jako nowy dowód przesilenia.

Konferencya w Algeciras.

Algeciras. (Ag. Havasa) Komisya zgodziła się na projekt organizacyi banku marokańskiego z wyjątkiem trzech punktów, co do których nie można było dotychczas osiągnąć porozumienia.

Londyn. B. Reutera dowiaduje się, że król Edward i cesarz Wilhelm niebawem spotkają się, prawdopodobnie na morzu lub w jednym z portów.

Londyn. Król Edward VII. przybędzie na tegoroczne manewry na Ślązk austryacki wskutek zaproszenia cesarza Fr. Józefa I. i tu spotka się z cesarzem Wilhelmem II., który również otrzymał zaproszenie na te manewry.

Berlin. Cesarz Wilhelm rozpocznie swą podróż po morzu Śródziemnem dnia 21 kwietnia. Tego dnia wypłynie on z portu niemieckiego Cuxhaven.

To i owo.

Król Fryderyk Wilhelm III, zobaczywszy raz w Karlsbadzie Węgra, siedzącego w niedbałej pozie na ławce przed domem kąpielowym i palącego fajkę, zapytał go w swój lakoniczny sposób:

— Kto jest?
— Węgier.
— Zna mnie?
— Nie. Policyant?
— Nie. Król!
— Gratuluję.

*

Westchnienie.

— Założyć ognisko rodzinne — to rzecz bardzo piękna i bardzo pożyteczna; gdyby tylko wszystkie panie umiały przy niem gotować i smażyć.

Dział ekonomiczny.

β **Upaństwowienie kolei północnej.** Dziś odbędzie się posiedzenie rady nadzorczej kolei północnej, na którem nastąpi podpisanie układu z rządem o upaństwowienie kolei północnej, tudzież wyznaczonym zostanie termin na 31 marca, kiedy ma się zebrać nadzwyczajne zgromadzenie akcyonaryuszów. Według § 18 umowy, umowa ta obowiązuje obie strony tylko do 30 czerwca br., a gdyby parlament po ten dzień nie uchwalił upaństwowienia, umowa traci moc obowiązującą. Rząd obowiązuje się spłacać rocznie akcyonaryuszom po rok 1940 sumę 32,152.166 kor., czyli na akcyę 221 kor. 80 hal.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 2 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·5[illegible], żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·40 do 6·60. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·00 do 6·20, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 13·00 do 13·25. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 9·25 do 10·00. Bobik 6·4[illegible] do 6·70. Hreczka 00·00 do —. Kukurudza nowa za 5[illegible] kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 45 — do 60·—, koniczyna biała 45·— do 60 —, koniczyna szwedzka 68·— do 78 — Tymotka 22 — do 27 —

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy do 33·25 do 33·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 19·75 do 20·25.

Budapeszt dnia 2 marca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na paździer. 16·70—16·72, pszenicę na kwiecień 16·76—16·78, żyto na październik 13·44—13·46, na kwiecień 13·40—13·42, owies na październik 12·62—12·64, na kwiecień 1906 15·44—15·46, kukurudza na maj 13·80—13·82, na lipiec 13·96—14·—. rzepak na sierpień 27·70—27·90.

Oferty: dostateczne.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: niestała,

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 2 marca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu Akcye austryackiego zakładu kredytowego 669·50, węgierskiego zakładu kredytowego 786·25 Anglobanku 321·25, Unionbanku 558·00, Banku dla krajów koronnych 446·75 Bankvereinu 562·25. Bodencreditu 1068·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 558 [illegible] kolei państwowych 675·75 kolei południowej 126·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 444 — kolei północnej 5800 kolei czerniowieckiej 582·00, alpiny 536·75 Rima Muranya 537·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2638.— fabryki broni 566·00, tureckie tytoniowe 380·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 644·00 oblig. węg. indemniz 95·55. renta majowa 99·95, austryacka renta koronowa 100·05, węgierska renta koronowa 95·15, 5½-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·07, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·50. 4 i pół prc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·70, 4-procentowe pożyczki krajowe z r. 1893 99·40 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 149·75 marki 117·40, ruble 251·25.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Przyjechali do Lwowa d. 2 marca.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) R. Adamski z Bobiły, P. Osuchowski z Wiśniowczyk, M. hr. Borkowski z Mielnicy, M. Polański z Roztoczki, B. Śmiałowski ze Stojaniec, A. Pędracki z Turki, B. Pilatowski z Brodów, R. Adamscy z Bóbrki, W. Strzelecki z Nowoszyc, M. Niwicka z Bortnik, T. Polański z Wiszniowa.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl od wyrazu.

Koce na konie
wełniane, 6 metrów obwodu — po 18 koron. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Fortepian krótki, Mars. Sehil Bösendorfer, oryginalny, prawdziwie koncertowy, sprzedam tanio. Akademicka 8 I. p. oficyny. 37

Do wynajęcia 4 pokoje z widokiem na całe miasto, z łazienkami, światło gazowe, również stajnie. Wiadomość plac Bema 5. 194

Majątek 1083 morg., bardzo dobra gleba. tereny naftowe — do sprzedania, Bieniewski, Pruchnik. 36

Ogrodnik, żonaty, miłośnik kwiatów i dobry warzywnik, rozumie się na sadownictwie, w szkółkach chmielu i pszczelnictwie fachowiec, w handlu trzeźwy i wzorowy, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod W. O. Podkamień k. Rohatyna. 35

Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę, wszelkie nasiona i zboża jare —, dostarcza pod kontrolą krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej najtaniej DOM HANDLOWY dla rolnictwa i przemysłu, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3. 34

Mieszkania po 5 i 6 pokoi, łazienki, światło elektryczne, centralne ogrzewanie, stajnia, wozownia i ogródek w domu Bromilskich, Krzyżowa 36 Wiadomość w sklepie (Grand Hotel). 29

Rządca dóbr

lat 34, kawaler, z średnią szkołą rolniczą, praktyki lat 18, mówiący po niemiecku i czesku, rozumie po polsku, znakomity plantator buraków i hodowca, z wielostronną praktyką, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod „**Agronom**“, Olmütz, Hauptpost restante. 210

Wagi

wagonowe z nieprzerwaną szyną mostową, na bydło, beczkowe, wszelkiego rodzaju skalowych, decymalnych i stołowych wag, poleca po najtańszej cenie **V. Cerveny, fabryka wag w Pradze, Žižkowie.** 209

Płótna lniane
i wszelkie tkaniny pierwszej jakości 147

po cenach najniższych poleca własnego wyrobu **MIECZYSŁAW GONET w Korczynie.** Cenniki oraz próbki na żądanie opłatnie.



Fosfatyna Falièr'a

Phosphatine Falières, 44

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia.

Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Sirolina

podnieca apetyt, podnosi wagę ciała, usuwa kaszel, plwocinę i poty nocne.

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy w

chorobach płuc, katarze, kokluszu, skrofułach, influency,

Ponieważ zdarza się, że często ofiarowują bezwartościowe naśladownictwa, przeto należy zawsze żądać: ***oryginalny pakiet „Roche“.***

„Roche“

do nabycia za lekarskiem zleceniem w aptekach po koron 4·— za flaszkę. 32

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co., Basel (Schweiz).

Ogólnie lubiane, smaczne, prawdziwe, z lasów czeskich

z r. 1905

Grzyby jadalne
(czapeczki)

dokładnie suszone, rozsyła jak długo zapas starczy 183

kilo najlepszego gatunku k. 3·40
„ doskonały gatunek k. 3·—

za pobraniem

Ignaz Roth, Aussergefield im Böhmerwalde.

Przy odbiorze 4½ kg. opłacona wysyłka.



Nowe wysokoram. SINGERA maszyny do szycia dla użytku domowego i celów przemysłowych sprzedaję za gotówkę, o połowę taniej niż sprzedający na raty, z 5-letnią gwarancyą za dobry chód i dokładną solidną konstrukcyę, a opisem sposobu użycia w języku polskim. — **Maszyna** ręczna z pokrywą k. **44**, maszyna nożna k. **50**, maszyna pierścieniowa k. **78**, Central-Bobbin k. **92**, aparat do haftu k. **4**. Obstalunki będą uskuteczniane tylko po zadatkowaniu kor. 15·—, reszta za zaliczką. Cenniki maszyn do szycia, pisania i rowerów nr. 56 darmo. **M. RUNDBAKIN, Wien IX/1, Liechtensteinstrasse 23.** 118

WINO - CUKIERKI - KAPSUŁKI
Dra



na Extrakcie z WĄTROBY STOKFISZA
(FIGADOL)
PARYŻ, ulica Lafayette, 126

Preparata lecznicze **VIVIEN** zastępują z pomyślniejszym skutkiem najlepsze trany stokfisza kiedy chodzi o wyleczenie **Bezkrwistości, Krzywienia kości pacierzowej, Braku apetytu, Kaszlu, Reumatyzmu,** etc.

Nie sprawiają ani mdłości, ani odbijania.

WINO VIVIEN jest tak przyjemne, że dzieci chętnie nawet je zażywają.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 42
w Krakowie u PP. Wiszniewskiego i Redyka. W Tarnowie u P. Adlera.

---

56 ct. pół klg. masła

kuchennego świeżego i wszelkie inne towary korzenne po najniższych cenach — poleca

Wł. BAŻANT

Lwów, ul. Halicka, drugi dom od Rynku. 187

« Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a. »

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek . sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka 60

Medal Złoty — Hors Concours

ASTHMA i KATARY

Leczą się przez użycie CYGARETEK i PROSZKU **ESPIC**

DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE

Fumigator do nabożenia pierwszego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 20, Rue Saint-Lazare, 20.

Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak obok.

We Lowwie w aptece Z. Ruckera. 59

Konkurs.

W Dublanach obok Lwowa, od dnia 18 kwietnia 1906 r. **jest do wydzierżawienia interes prowadzenia kuchni** krajowej niższej Szkoły rolniczej i restauracyi w domu mieszkalnym dla słuchaczów Akademii rolniczej.

Ubiegający się o ten interes mają złożyć najpóźniej do dnia 15 marca 1906 oferty swoje zaopatrzone w wadyum 2.000 kor. i deklaracyę, że znane im są dokładnie warunki dotyczącej umowy w kancelaryi Dyrekcyi krajowych Zakładów rolniczych w Dublanach, gdzie można także dowiedzieć się o warunkach i przejrzeć umowę. 211

Dyrekcya kraj. Zakładów rolniczych w Dublanach.

Wiedeński Bank Związkowy
Filia we Lwowie.

Kapitał akcyjny: koron sto milionów. — Fundusze rezerwowe koron dwadzieścia osiem milionów.	**Lwów** we własnym gmachu przy ul. Jagiellońskiej 3 Telefonu nr. 57 Dyrekcya Telef. nr. 338 Kant. wym.	Zakład centralny: Wiedeń. FILIE: Aussig a/E, Berno, Budapeszt, Cieszyn, Czerniowce, Olepilce, Friedek-Mistek, Grac, Praga, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten, Konstantynopol. 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące — a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.

Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 42

Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.
(Czas średkowo - europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	8·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhemetu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·18	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Niebywała we Lwowie okazya!

Spółka tapicerów zwija swój nowo założony sklep i sprzedaje wszystkie towary za bezcen.
Największy wybór dywanów, chodników, portyer, firanek. stór, tapet itd.
Ogromny zapas materyj meblowych, kołder, materaców włosiennych i sprężynowych.
Meble stylowe salonowe; jadalnie, sypialnie. Łóżka żelazne.
Wszystkie nasze towary są w najnowszych wzorach i zupełnie świeże, z pierwszorzędnych fabryk.

Spółka tapicerów lwowskich
ul. Jagiellońska l. 3.

168 Za Dyrekcyę: *Józef Schuster, Kazimierz Toczyski.*

Bank ziemski w Łańcucie

1) Nabywa majątki ziemskie w celu parcelowania ich na mniejsze gospodarstwa.

2) Tworzy gospodarstwa włościańskie średnich rozmiarów w pojęciu ustawy z 17 lutego 1904 Dz. u. i rozp. kr. Nr. 40 o tworzeniu włości rentowych.

3) Ułatwia swoim członkom parcelacyę i sprzedaż majątków ziemskich.

4) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 4½ procent z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:
za 8-dniowem wypowiedzen. do 1.000 koron
„ 14 „ „ „ 3.000 „
„ 30 „ „ „ 5.000 „
„ 60 „ „ „ 10.000 „
i wyżej.

Bez poprzedniego wypowiedzenia Bank nie wypłaca żadnej gotówki.

Bank urzęduje codziennie od godz. 9 do 12 przed i od 3 do 6 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katol. 140

Łańcut w lutym 1906. ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.